



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

WYDANIE: 1,  
NAKLAD: 199.996

PL ISSN 0137-9518  
Nr INDEKSU 35022

# Gazeta LUBUSKA

DZIENNIK  
POLSKIEJ  
ZJEDNOCZONEJ  
PARTII  
ROBOTNICZEJ



ROK XXXI

Zielona Góra - Gorzów

Nr 308 (10.147)

SOBOTA, NIEDZIELA,  
29, 30 GRUDNIA 1984 R.

CENA:  
5 ZŁ

## Zakończenie dwudniowych obrad Sejmu PRL

# Izba uchwaliła ustawę budżetową na 1985 rok

Informacja M. Gorywody o dotychczasowej realizacji NPSG  
na lata 1983-85 ☆ Przyjęcie ustawy o instytucjach  
artystycznych ☆ Interpelacje i zapytania poselskie

WARSZAWA, PAP

W piątek po godzinie 9 Sejm wznowił obrady. Na sali Wojciech JARUZELSKI i HENRYK JABLONSKI. Obrady prowadzi wicepremier Piotr STEFANSKI.

W związku z tym, że do Prezydium Sejmu wpłynęło pismo prezesa Rady Ministrów w sprawie powołania ministra - kierownika Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń, izba uzupełniła porządek dzienny po sesjach z dnia 28 grudnia.

Kontynuowano dyskusję nad projektem budżetu i planów finansowych na 1985 r. Jako pierwszy zabrał głos wicepremier, przewodniczący

Komisji Planowania przy Radzie Ministrów - MANFRED GORYWODA.

Następnie rozpoczęła się dyskusja plenarna. Jako pierwszy głos zabrał pos. TADEUSZ KALASA (SD - Warszawa). Przypomniał m.in. iż uchwała Sejmu o planie 3-letnim stwierdza, że przychody pieniężne ludności będą równoważone także wzrostem wolumenu usług. Tymczasem w minionych latach nastąpiło znaczne zmniejszenie potencjału usługowego, zwłaszcza w uspołecznionej drobnej wytwórczości. Dążąc do zahamowania tego regresu konieczne jest - zdaniem posła - preferencyjne traktowanie działalności usługowej w ob-

ciążeniach na rzecz budżetu oraz w polityce kredytowej. Obniżeniu powinny ulec m.in. niektóre podatki - mające wpływ na wysokość kosztów świadczonych usług.

Pos. ZOFIA KALISZ (ZSL, Zamość) powiedziała, że mimo ograniczonych możliwości finansowych nie możemy gubić tych spraw, które w życiu codziennym każdego z nas odgrywają istotną rolę. Chodzi o funkcjonowanie handlu, szczególnie zaś handlu wiejskiego. W grupie artykułów przemysłowych brak równowagi w głównej mierze skoncentrował się na rynku wiejskim. Dostawy na wieś są bardzo odległe od potrzeb.

Tegoroczne żniwa jeszcze raz uświadomiły ogromne niedoinwestowanie rolnictwa. Potrzeby oraz trudne warunki pracy spółdzielczości "Samopomoc Chłopska" wskazują konieczność stworzenia preferencji dla jej działalności inwestycyjnej.

Pos. JAN WALECZEK (bezp. "Pax" - Katowice) powiedział, że przedłożone do uchwalenia dokumenty charakteryzują dążenie do równowagi gospodarczej, do zahamowania inflacji oraz założenie wzrostu dochodu narodowego i produkcji przemysłowej poprzez poprawę gospodarności, lepsze wyko-

(Ciąg dalszy na str. 2)

## W. Jaruzelski przyjął ambasadora Nigerii

WARSZAWA, PAP.

28 bm. prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął ambasadora Nigerii Jamesa Tsado Kolo. W trakcie rozmowy poruszono sprawę stosunków dwustronnych na tle sytuacji politycznej i gospodarczej obu krajów.

## Spotkanie ministrów to jeszcze nie rokowania

W. ZAGŁADIN PISZE NA ŁAMACH GAZETY  
„SOWIETSKAJA ROSSIIJA”

MOSKWA, PAP.

Mijający rok upłynął przede wszystkim pod znakiem kontynuowania niehamowanego wysiłku zbrojeniowego przez Zachód - w pierwszej kolejności przez kompleks wojskowo-przemysłowy USA. Pismo na łamach gazety „Sowietskaja Rossija” pierwszy zastępca kierownika KC KPZR Wadim Zagladin. Rachuby z tym związane są

przejrzyste: chodzi o zmianę stosunku sił militarnych, o naruszenie istniejącej przybliżonej równowagi wojskowo-strategicznej między wspólnotą socjalistyczną i NATO, a następnie - dzięki przewadze - o narzucenie socjalizmowi własnej woli, zmuszenie go do zdania się na łaskę „zwycięzcy”.

Przypominając o kontrposie (Ciąg dalszy na str. 2)

## Dalsze depesze gratulacyjne dla H. Jabłońskiego

WARSZAWA, PAP.

Z okazji 75 rocznicy urodzin przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego na deszy dalsze depesze gratulacyjne. M.in. życzenia nadesłali sekretarz generalny KC Kampuczańskiej Partii Ludowo-Republikańskiej, przewodniczący Rady Państwa Kampuczańskiej Republiki Ludowej Heng Samrin, prezydent federalny Republiki Austrii Rudolf Kirchschläger, prezydent Meksyku skich Stanów Zjednoczonych Miguel de la Madrid Hurtado, prezydent Republiki Federalnej Niemiec Richard von Weizsäcker i prezydent Republiki Finlandii Mauno Koivisto.

## Noworoczne spotkania w zakładach pracy

### Kierownictwo KW PZPR w Zielonej Górze wśród załóg robotniczych

W ostatnich dniach kończącego się roku, w zakładach pracy odbywają się tradycyjne spotkania kierownictwa wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych z załogami, pracownikami. Takie spotkania odbyły się już m.in. w zakładach: Falubaz, Zastal, Polska Wełna, przemysłu maszynowego, na budowlach Kombinatu Budowlanego i ZPB „Nadodrzie” w Zielonej Górze, w Lubuskiej Fabryce Mebli i „Eltermie” w Świebodzinie, w zakładach „Odra”, „Junior” i „Dozamet” w Nowej Soli, w Zakładach ZPO, w Hucie Szkła Okiennego w Żarach i w Zakładach ZPW i ZPBPL w Żarach.

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Wspólne obrady Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL w Gorzowie

Na wspólnym posiedzeniu obradowały 28 bm. w Gorzowie Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL.

Zapoznano się z projektem referatu egzekutywy i prezydium na plenarne posiedzenie wojewódzkich instancji

obu partii, które oceni udział członków PZPR i ZSL w realizacji polityki rolnej i rozwoju gospodarki żywnościowej w regionie. W dyskusji zgłoszono szereg uwag, uzupełnień i propozycji, postuluje się m.in. szersze uwzględnienie w referacie stonnia wy-

(Ciąg dalszy na str. 2)



NARESZNIE ZIMA...

Fot. T. SZYMAŃSKI

## Indie

### Wyborcze zwycięstwo

Partii Kongresowej

DELHI, PAP.

Partia Kongresowa (I) kierowana przez premiera Indii Rajiva Gandhiego zdobyła znaczną przewagę w 128 spośród 159 okręgów wyborczych w Indiach, gdzie w piątek odbyła się trzecia, ostatnia tura wyborów do Izby Ludowej, parlamentu indyjskiego - stwierdzają ostatnie doniesienia z Delhi.

Jakkolwiek są to jeszcze nie kompletne wyniki wyborów, to można już teraz stwierdzić, że Partia Kongresowa (I) zapewniła sobie w nich zwycięstwo.

## OPEC

### Nadzieje na zażegnanie «wojny cenowej»

GENEWA, PAP.

W piątek w Genewie rozpoczął się drugi dzień obrad ministrów ds. ropy naftowej państw członkowskich OPEC. Jakkolwiek przystępując do nich przedstawiciele 13 państw kartelu odmówili wszelkich komentarzy, w kołach zbliżonych do konferencji panuje przekonanie, iż osiągnięte zostanie porozumienie w sprawie utworzenia organu kontrolnego, który zajmie się przestrzeganiem ustalonej struktury cen i limitów wydobyczych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Bliski Wschód

### Druga tura rozmów Dżemajel - Asad Walki w rejonie Bejrutu

BEJRUT, PAP.

W piątek w Damaszku odbyła się druga tura rozmów prezydentów Syrii i Libanu, Hafesa Asada i Amína Dżemajela. Syryjska agencja prasowa SANA poinformowała, że koncentrowały się one na problemach dotyczących wycofania wojsk izraelskich z południowego Libanu i rozmieszczenia w tej strefie żołnierzy armii libańskiej. Oma-

(Ciąg dalszy na str. 2)

## NRD - RFN

### Prowokacja zachodnioniemieckiej służby granicznej

BERLIN, PAP.

Jak poinformowała w piątek agencja ADN, 21 grudnia br. zachodni niemiecka służba graniczna poddała dyskryminującemu i prowokacyjnemu przesłuchaniu członków delegacji młodzieżowej NRD, udających się do Ober-

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Singapur wycofuje się z UNESCO

HANOI, PAP.

Rząd Singapuru powziął w czwartek zaskakującą decyzję o wycofaniu się z UNESCO.

Komunikując o niej rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych tego kraju wspominał również o rozważaniu przez rząd singapurski możliwości wystąpienia także z innych organizacji międzynarodowych, z którymi czuje się mało związany.

ny. Rzecznik nie wymienił jednak nazw tych organizacji. Jako powód decyzji wymienił względy finansowe, stwierdzając, iż nie ma ona nic wspólnego z wycofaniem się z UNESCO Stanów Zjednoczonych.

W myśl statutu UNESCO, Singapur otrzyma rok na zastanowienie się, a jeśli nie zmieni decyzji, jego członkostwo w tej organizacji formalnie wygaśnie w grudniu 1985 r.

NASTĘPNE WYDANIE „GAZETY” UKAŻE SIĘ  
NA DWA DNI: 31. 12. 1984 R. i 1. 01. 1985 R.

## Henryk Ankiwicz

# Czy możemy być kowalem naszego losu

Terażniejszość jest, jaka jest. Przyszłość każdemu z nas odtoczyła się w pamięci indywidualnie, prywatnie. Jednak z tych pojedynczych doświadczeń wyłania się pewna całościowa panorama polskiego losu ostatnich lat czterdziestu. Jaka będzie przyszłość? Czy sprawdzi się przekonanie zawarte w przysłowiu, że każdy jest kowalem własnego losu? Czy jako naród okażemy się dobrym kowalem naszego losu zbiorowego? To ostatnie pytanie jest teraz najważniejsze. Myślę, że częściową odpowiedź znajdziemy w przeszłości, w naszym zbiorowym doświadczeniu. Nie chodzi tu wcale o jeszcze jedno pokrzepienie serc, lecz o uświadomienie sobie naszych możliwości, naszych obywatelskich talentów, zdolności organizacyjnych.

Po gorzkich doświadczeniach drugiej połowy lat siedemdziesiątych potępiłmy totalnie tak zwana propagandę sukcesu. Czy jednak propaganda sukcesu była wynalazkiem tej właśnie dekady? Porządna propaganda sukcesu uprawiał Melchior Wańkowicz. Wystarczy sobie przypomnieć, co i jak pisał wielki mistrz reportażu o Centralnym Okręgu Przemysłowym, a także o najmniejszych nawet fabryczkach dyktów, o młeczniach i serowniach na kresach wschodnich Rzeczy. Cała nie w tym przecież, żeby się sukcesu wstydzili, żeby o sukcesach nie pisać. Człowiek żyje również po to, żeby odnosić suk-

cesy. Całe zło „propagandy sukcesu” lat siedemdziesiątych polegało na tym, że o sukcesach mówiliśmy również wtedy, kiedy ich nie było. Sukces był w gazetce, i w telewizji, natomiast nie było go w rzeczywistości. Przekonanie, że Polacy nie potrafili pracować, jest przekonaniem samobójczym, rozmiła się zresztą tak dokładnie z prawdą, że trzeba je odrzucić bez dyskusji.

Całe nasze mijające czterdziestolecie dostarcza niezliczonych dowodów, że potrafimy. Co wtedy pęta nam dziś ręce i umysły? Pod koniec tego artykułu będzie czas na próbę częściowej choćby odpowiedzi na to pytanie. W tym miejscu zajrzymy do magazynu powojennych doświadczeń.

Od roku siedzę nad książką, w której chcę utrwalic dorobek kilkudziesięciu osób, jakie miałem szczęście poznać bliżej w mojej dziennikarskiej praktyce. Kiedy zajrzałem do starych notatek, do dawno opublikowanych tekstów, zobaczyłem na nowo wspaniałych ludzi minionego czasu. Zresztą posłuchajcie:

W czterdziestym piątym podziemiu w Polsce jechały na zachód. Pod koniec października, na małej stacji w Białymostku pod Wilnem Stanisław Mozoł ładował do wagonu rodzinę i dobytek.

(Ciąg dalszy na str. 8)



# KRO- NIKA

**GORZÓW.** Ocenie pracy partyjnej i organizatorskiej w mijającym roku oraz przebiegu kampanii sprawozdawczo - wyborczej w kołach ZSL, poświęcone było spotkanie aktywistów stronnictwa z terenów woj. gorzowskiego, które odbyło się 28 bm. a prowadził je przewodniczący WK Stefan Szymański. Przyjęto zasadnicze kierunki oraz plany działalności wojewódzkiej organizacji ZSL w 1985 r., uwzględniające oprócz podstawowych zadań politycznych, obchody 90 rocznicy zjednoczenia ruchu ludowego, 40-lecia powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy oraz tradycyjnego Święta Ludowego. (se)

## Wielka Brytania

# Powstaje wielki ośrodek szpiegowski

LONDYN, PAP.

Stany Zjednoczone budują obecnie w Wielkiej Brytanii największy w Europie zachodniej ośrodek szpiegostwa elektronicznego. Nowe dane na ten temat podał znany tygodnik brytyjski „New Statesman”.

Informuje on, że Waszyngton opracował plany utworzenia we wschodniej Anglii „nowej gigantycznej amerykańskiej stacji radiolokacyjnej”. Prowadzić ona będzie obserwacje różnych obiektów i linii łączności na północnym Atlantyku, morzach Norweskim i Północnym. Szczególną uwagę poświęconą będzie północno-zachodniej części Związku Radzieckiego.

Projekt ten — pisze tygodnik — trzymamy jest w najściślejszej tajemnicy, jednakże z informacji które przedostały się do prasy, wynika, że nowa stacja będzie analogiczna do dzie-

lącego już dwa lata innego ośrodka radiowo-elektronicznego w Creaclyde.

## Rozmowy Dżemajel -Asad

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wiono również sprawy kontynuowania wysiłków zmierzających do osiągnięcia pojednania narodowego w Libanie. Prezydent Asad poparł żądania zmierzające do — jak to określili — bezwarunkowego wyzwolenia Libanu.

W tymczasem z Bejrutu napłynęły informacje, że niemal jednocześnie z rozpoczęciem piątkowych rozmów Dżemajel — Asad w górach położonych na południu wschodu od stolicy Libanu wybuchły gwałtowne walki między antagonicznymi ugrupowaniami.

# Sejm PRL zakończył obrady

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zyskanie materiałów i surowców, zwiększenie jakości i wydajności pracy. Stan na szczeblu gospodarki jest skomplikowany i trudny. Niemniej zarysowały się wyraźne oznaki, które każą nam żywić nadzieję, że kryzys jaki przeżywa nasza ekonomika został nieprzewidywalny.

Posł wyraził przekonanie, że plan i budżet na 1985 r. otworzy optymistyczne szanse na szczeblu gospodarki, a w rezultacie całego społeczeństwa. Dlatego też Koło Poselskie „Pax” głosować będzie za ich uchwaleniem.

**Pos. MARIA ŁAPUĆ (PZPR — Białystok)** ustosunkowała się do kilku problemów dotyczących polityki finansowej i podatkowej stosowanej wobec przedsiębiorstw przemysłu lekkiego. Stwierdziła, że częste zmiany wskazują na brak spójności i jednolitości w polityce finansowej. Najbardziej problemem są jednak szybko zmieniające się środki trwałe w tych przedsiębiorstwach. Dalszy wzrost produkcji przemysłu lekkiego — tak istotnej dla rynku — wymaga więc przyśpieszenia modernizacji fabryk. Zwiększenie polityki finansowej i podatkowej będzie niepokojące przedsiębior-

stwa, których stan techniczny jest najgorszy, a równocześnie brakuje im środków własnych na umowoczenie maszyn i technologii wytwarzania.

**Pos. KAZIMIERZ ORZCHOWSKI (bezp. ChSS, Legnica)** zwrócił uwagę na zmiany stosowania w przyszłym roku nowych instrumentów ekonomicznych — finansowych. Projekt ten zasługuje na poparcie — pod warunkiem konsekwentnego ich stosowania i uregulowania polityki „trudnego pieniądza”, wymuszającej oszczędne gospodarowanie. Mówca odniósł się też do założeń NPSG na lata 1983-85 — wskazując, że rosną napiecia w równowadze finansowej państwa, mimo niewątpliwego wzrostu produkcji i wytworzonego dochodu narodowego. Rosną też dotacje budżetowe, co dowodzi braku własności polityki cenowej. Zmiana tej sytuacji zależy nie tylko od działań rządu, ale także działań ogólnospołecznych na rzecz zwiększenia wydajności pracy i podnoszenia jakości produkcji.

Zadaniom w dziedzinie oświaty i wychowania poświęcił wystąpienie **pos. EDWARD ZGŁOBICKI (SD, Wrocław)**. Przypomniał ogromne potrzeby inwestycyjne w tej dziedzinie: 35,5 tys. obiektów przebiegało w latach 1966-1985, a także w sprawie zaopatrzenia w materiały i wyposażenie. W latach 1966-1985, a także w sprawie zaopatrzenia w materiały i wyposażenie. W latach 1966-1985, a także w sprawie zaopatrzenia w materiały i wyposażenie.

**Sejm uchwalił ustawę budżetową na 1985 r. oraz podjął uchwały związane z planami finansowymi na rok przyszły.**

W kolejnym punkcie porządku obrad — sprawozdanie komisji sejmowych z prac nad rządowym projektem ustawy o instytucjach artystycznych przedstawił **pos. BOGDAN GAWRONSKI (PZPR, Rzeszów)**.

Zabierając jako pierwszy głos w dyskusji **pos. WILHELM SZEWCHYK (Tyche)** stwierdził w imieniu Klubu Poselskiego PZPR, że od początku istnienia Polskiej Ludowej szeroko zaspokajano potrzeby kulturalne społeczeństwa. Kultura i sztuka rozwijały się równolegle z upowszechnianiem oświaty i nauki.

Zahamowanie lub sytuacja konfliktowa w mniejszym stopniu dotyczyły zakresu kształcenia wartości kulturowe, czy artystyczne i ograniczenia się do niektórych nurtów programowych w środowiskach twórczych.

Ustawa o instytucjach artystycznych — podkreślił poseł — nie ogranicza możliwości programowych. Może natomiast pomóc w poszukiwaniu nowych form zachęcających w odbiorze.

Przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego ZSL **pos. KAZIMIERZ FORTUNA (Jelenia Góra)** podkreślił, że przedłożony pod obrady projekt ustawy o instytucjach artystycznych jest kolejnym aktem po stwierdzeniu szerokiego rozmiaru sprawy kultury w warunkach szczególnych trudności jakie w naszym kraju po koniunje. Jest on świadectwem, że sprawy kultury nie są odłożone na lepsze czasy. Projekt ustawy do podstawowych zadań instytucji artystycznych zalicza ich działalność twórczą, a także edukacyjną i wychowawczą. Jest

zawieszenie założonego wzrostu dostaw artykułów żywnościowych o 1,2-2,1 proc. w 1985 r., w porównaniu z br. wymagać będzie m.in. wsparcia inwestycji w przemyśle rolno - spożywczym, preferencji w kredytowaniu i zaopatrzeniu materiałowym. Ważną bowiem sprawą staje się konsekwentne realizowanie zatwierdzonego przez rząd programu rozwoju i modernizacji przetwórstwa spożywczego. W przedkładanym przez rząd projekcie budżetu na 1985 r. daje się zauważyć preferencje dla rozwoju przemysłu spożywczego.

**Pos. RYSZARD NAJSZERSKI — (PZPR, Wałbrzych)** zwracał uwagę na fakt wysokiego poziomu wydobycia kopalin podkreślił, że zarówno tegoroczna, jak i planowa na przyszłość wielkość wydobycia węgla oraz produkcja energii elektrycznej są maksymalne, na jakie nas obecnie stać. Stąd też należy poważnie pójść do planowania mechanizmu ekonomicznego mówiącego o tym, że ko rzystniejsze warunki kredytu wezmą uzyskać przedsiębiorstwa, które podejmować będą inwestycje zmniejszające zużycie paliw i energii. Mówca zwrócił też uwagę na brak zainteresowania zastępowania węgla kamiennego — brunatnym. Niedługo rynek wewnętrzny zużywał ok. 1 mln ton węgla brunatnego, w tym roku zapotrzebowanie zmalało do 300 tys. ton. Utrzymuje się natomiast tendencja dalszego zwiększania zużycia węgla kamiennego i energii na potrzeby wewnętrzne kraju. Przy braku zdecydowanych działań mających na celu racjonalizację i oszczędzanie, grozi to niedoborem węgla już w 1985 roku.

**Sejm uchwalił ustawę budżetową na 1985 r. oraz podjął uchwały związane z planami finansowymi na rok przyszły.**

W kolejnym punkcie porządku obrad — sprawozdanie komisji sejmowych z prac nad rządowym projektem ustawy o instytucjach artystycznych przedstawił **pos. BOGDAN GAWRONSKI (PZPR, Rzeszów)**.

Zabierając jako pierwszy głos w dyskusji **pos. WILHELM SZEWCHYK (Tyche)** stwierdził w imieniu Klubu Poselskiego PZPR, że od początku istnienia Polskiej Ludowej szeroko zaspokajano potrzeby kulturalne społeczeństwa. Kultura i sztuka rozwijały się równolegle z upowszechnianiem oświaty i nauki.

Zahamowanie lub sytuacja konfliktowa w mniejszym stopniu dotyczyły zakresu kształcenia wartości kulturowe, czy artystyczne i ograniczenia się do niektórych nurtów programowych w środowiskach twórczych.

Ustawa o instytucjach artystycznych — podkreślił poseł — nie ogranicza możliwości programowych. Może natomiast pomóc w poszukiwaniu nowych form zachęcających w odbiorze.

Przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego ZSL **pos. KAZIMIERZ FORTUNA (Jelenia Góra)** podkreślił, że przedłożony pod obrady projekt ustawy o instytucjach artystycznych jest kolejnym aktem po stwierdzeniu szerokiego rozmiaru sprawy kultury w warunkach szczególnych trudności jakie w naszym kraju po koniunje. Jest on świadectwem, że sprawy kultury nie są odłożone na lepsze czasy. Projekt ustawy do podstawowych zadań instytucji artystycznych zalicza ich działalność twórczą, a także edukacyjną i wychowawczą. Jest

to ważny moment tworzenia podstaw dla programowej perspektywy rozwoju tych placówek, zwążywszy, że w nie dalekiej przyszłości mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem pomijania tych istotnych zadań w funkcjonowaniu wielu instytucji artystycznych.

W systemie aktów prawnych dotyczących sfery kultury usytuował projekt ustawy o instytucjach artystycznych **pos. MIECISŁAW TAB NAWA (SD, Bielsko-Biala)**. Idzie o to — stwierdził — by nienależnie państwa wobec kultury wyrażał się w dobrej przemysłowych formach działania i w oparciu o wyraźne sformułowanie powołania, jakie ma spełniać instytucja artystyczna w sferze programowej.

Szczególną uwagę zwrócił poseł na rangę i zadania współpracy kulturalnej z zagranicą, stanowiącej dziś istotny element polityki państwa.

**Pos. JÓZEFA MATYKOWSKA (PZPR, Białą Podlaską)** zwróciła uwagę, że oprócz działalności zawodowej wspieranej przez państwo, istnieje — również korzystający z mecenatu państwowego — rozległy i różnorodny nurt artystycznej działalności amatorów. Dlatego szczególnie cenne jest stworzenie w ustawie możliwości jej dostosowania do innych instytucji w obszarze kultury artystycznej. Należałoby to rozumieć szeroko, umożliwiając objęcie przepisami ustawy także amatorskich zespołów powołanych przez organizacje społeczne czy młodzieżowe.

Nawiązując do kwestii wychowania przez sztukę posłanka stwierdziła, że jest to zadanie o szczególnym znaczeniu w odniesieniu do dzieci i młodzieży. W tego rodzaju realizacji muszą spotkać się działania instytucji artystycznych i oświatowych.

**Przy 2 głosach wstrzymujących się Sejm uchwalił ustawę o instytucjach artystycznych.**

W następnym punkcie obrad — marszałek St. Gućwa odczytał pismo skierowane do Sejmu przez prezesa Rady Ministrów w sprawie powołania na stanowisko ministra — kierownika Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń, dotychczasowego dyrektora naczelnego Instytutu Lotnictwa **KONRADA TOTTA**. Sejm powołał go na to stanowisko.

W kolejnym punkcie porządku obrad Sejm wysłuchiwał odpowiedzi na interpelacje i zapytania poselskie. Członkowie rządu udzielili wyjaśnień w sprawie zmiany zasad przydziału mieszkań w zasobach gospodarki komunalnej, oceny funkcjonowania nowych systemów motywacyjnych w zakładach produkcyjnych w Warszawie oraz dodatkowych płatnych urlopów dla odlewników.

Na tym zakończyło się ostatnie w tym roku posiedzenie Sejmu.

## Nagroda dla polskich filmowców

WARSZAWA, PAP.

Na zakończenie w tych dniach XXIV Międzynarodowego Festiwalu Filmów Neorealistycznych w Avelino we Włoszech drugą nagrodę zdobył film reżyserii Janusza Pileckiego i Pawła Piłczyńskiego „Sny i marzenia”. Film ten — nie wyświetlany jeszcze na ekranach naszych kin — skłania się z dwu nowel; bohaterką jedną z nich jest piosenkarka Violetta, w drugiej — naukowcem pracującym nad udoskonaleniem leku przeciwnowotworowego. Film powstał w zespole „Zodiak”.

## Szwecja

# Benzyna bezołowiowa już w sprzedaży

SZTOKHOLM, PAP.

Koncern Gulf rozpoczął w czwartek w pięciu stacjach serwisowych na południu Szwecji sprzedaż benzyny bezołowiowej. Jej cena jest taka sama, jak benzyna super, tzn. 4,58 korony za litr. Nowo opracowane paliwo jest 95-oktanowe, tak jak ustalono dla dziesięciu państw Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (do której zresztą, jak wiadomo, Szwecja nie należy).

Wszystko wskazuje, że inne konkurencyjne koncerny naftowe przystąpią do sprzedaży benzyny bezołowiowej w najbliższych dniach.

# Spotkanie ministrów to jeszcze nie rokowania

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wieloletni podjętych przez ZSRR, NRD i Czechosłowację w celu zneutralizowania zagrożenia stworzonego przez rozmięśnienie w Europie za chodniej amerykańskich „Per shingów” i pocisków manewrujących, W. Zagladin podkreślił, że amerykański plan wysiłku zbrojeniowego nie jest już tym samym, co spódnym w krajach socjalistycznych, a tym samym za chwianiem wewnętrznej trwałości ich ustroju. Wskazywał, że nie ułatwiają wypełniania planów budownictwa pokojowego — stwierdza autor. Jednak socjalizm dysponuje ogromnym potencjałem wewnętrznym. Rok 1984 udo wodnił w sposób przekonujący, że imperializmowi nie udało się powstrzymać rozwoju gospodarczego krajów socjalistycznych. Wprost przeciwnie — w ciągu minionych dwóch lat dynamika wzrostu dochodu narodowego we Wspólnocie socjalistycznej była półtora raza większa niż w ciągu poprzednich dwóch lat.

Wszystko to zmusiło Waszyngton do manewrowania — podkreślił W. Zagladin, do przyjęcia propozycji ZSRR dotyczące spotkania szefów dyplomacji dwóch państw, w czasie którego uzgodnione mają być: temat, charakter i cele ewentualnych nowych rokowań. Spotkanie ministrów to jeszcze nie rokowania — podkreślił autor. Tym bardziej, że nie wiadomo, jak ono przebiega. Sądząc z ostatnich do-

niesień, w Waszyngtonie wciąż jeszcze trwa walka wó kół instrukcji dla sekretarza stanu.

Dlatego też nieuzasadnione są wyrażane gdzieś opinie o „zwrocie” — stwierdza W. Zagladin. Nie może być jeszcze o tym mowy, mi mo że Związek Radziecki i je go sojusznicy gotowi są do takiego zwrotu, do pozytywnego, owocnego dialogu, dotyczącego przede wszystkim za pobieżenia militarystyki kosmosu, radykalnej redukcji zbrojeń jądrowych zarówno strategicznych, jak i średniej kategorii, Związek Radziecki gotów jest pójść jeszcze dalej — podkreśla W. Zagladin. Celem ZSRR jest wyeliminowanie możliwości wybuchu wojny nuklearnej, całkowitego zakazu i likwidacji broni jądrowej.

# Wspólne obrady

(Ciąg dalszy ze str. 1)

konania zadań polityczno-organizatorskich w rolnictwie i gospodarce żywnościowej, wskazanych przez XI Plenum KC PZPR i NK ZSL oraz w uchwale wspólnych obrad wojewódzkich komitetów obu partii z marca 1982 r., sprawy funkcjonowania służby jednostek obsługujących rolnictwo oraz tempa i jakości przemian społecznych na wsi gorzowskiej, a także w warunkach życia mieszkańców. Egzekutywa i prezydium zo-

# Nadzieje na zażegnanie «wojny cenowej»

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W chwili obecnej największe wątpliwości w tej kwestii wzbudza stanowisko Nigierii, której minister ds. ropy David — West nie brał udziału w czwartkowych obradach. Przypomina się, że Nigieria jako pierwsze państwo OPEC w październiku br. wyłamała się z dyscypliny cenowej OPEC po obniżeniu cen ropy przez Norwegię i W. Brytanię, nie chcąc stracić ryneków zbytu, podjęła podobne kroki. Nigieria jest w wyjątkowo trudnej sytuacji gospodarczej i większość swych wpływów dewizowych czerpie

ze sprzedaży ropy. Dlatego dla Lagos wszelkie decyzje w tej sprawie mają żywność znaczenie. Według niepotwierdzonych doniesień minister ds. ropy Nigerii David — West do magi się podjęcia posunięć zezwalających Lagos na wydobycie większej ilości ropy i sprzedawanie jej po stunkowo niskich cenach, aby kraj mógł wybrnąć ze swych problemów zadłużeniowych.

Obradujący w Genewie ministrowie OPEC stoją także w obliczu trudnego problemu zróżnicowania rozpiętości cen ropy w zależności od jej gatunku. Podjęła decyzję w tej sprawie domagają się przede wszystkim Zjednoczone Emiraty Arabskie.

## Z OSTATNIEJ CHWILI

Obradujący ministrowie osiągnęli porozumienie w sprawie utworzenia organu kontrolnego zajmującego się przez strzeganiem przez państwa członkowskie kartelu strukturalnego cen i poziomu wydobycia ropy. Poinformował o piątek Zaki Jamani, przewodniczący delegacji saudyjskiej.

Zachodnie agencje prasowe podały, że bliższe szczegóły w tej sprawie zostaną opublikowane w najbliższym czasie.

# Zabójstwo w sprzeczce

SZCZECIN, PAP.

Na 13 lat pozbawienia wolności skazali w Województwie Szczecińskim mieszkaniec tego miasta Józef K., lat 38, oskarżonego o zabójstwo swego znajomego — Stanisława S. W czasie sprzeczki uderzyła ona Stanisława S. nożem w klatkę piersiową powodując jego zgon.

Józefa K. poprzednio była już pięciokrotnie karana m.in. za kradzieże.

Wyrok nie jest prawomocny.

# RFN: tajemnicze morderstwo polityczne

Karl Friedrich Grau, człowiek, który od wielu lat zajmował się zbieraniem datków pieniężnych dla CDU i CSU i prowadził „polityczną walkę podziemną” w interesie tych partii, poniósł śmierć w niezwykłych okolicznościach. Prawica polityczna w RFN, a więc ludzie tych samych przekonań co Karl Friedrich Grau, mówią o morderstwie politycznym.

O tej tajemniczej sprawie pisze hamburski tygodnik „Der Spiegel”. Z jego relacji wynika, że Grau i dwaj jego pomocnicy próbowali w czerwcu w Luksemburgu pobrać z kont w kilku bankach miliony sumy, które — zdaniem władz luksemburskich — znalazły się na tych kontach „w sposób oszukawczy”. Prokuratura oskarża te trójkę, że „doła” konta wielkich spółek bankowych posługując się „technikami komputerowymi”. Grau i jego współpracownicy zostali aresztowani przez policję luksemburską, przy czym Grau zatrzymano w areszcie.

Prokurator we Frankfurcie nad Menem uważa, że okoliczności śmierci Grau są „nieco osobliwe” (tak się wyraził nadprokurator frankfurcki, Hans Eberhard Klein). Grau do końca sierpnia przebywał w areszcie luksemburskim w Schragg, a następnie ze względu na „dolegliwości serca” został przeniesiony na oddział kardiologiczny szpitala miejskiego w Luksemburgu. Mimo, że był strzeżony, podjął w nocy z 4 na 5 września próbę samobójstwa. Grau swą śmierć przeżył i

próbował spuścić się z okna pokoju na 2 piętrze. Runął przy tym na ziemię i zmarł w następstwie odniesionych obrażeń. Zawiadanie zgromadzone przez władze luksemburskie, konstatację „naturalną przyczynę śmierci”.

Prokuratura dopiero w listopadzie otrzymała za pośrednictwem Interpolu wiadomość o śmierci Grau. Innymi kanałami wiadomość ta dotarła wcześniej.

Urząd rejestracji stowarzyszeń został powiadomiony o tym listownie już 11 września, a nadawcą informacji była filia Deutsche Bank w Sachsenhausen. Przyjaciele Grau mówią z uporem o „morderstwie”. W RFN został nawet powołany „komitet dla wyjaśnienia tajemniczej śmierci Karla Friedricha Grau”. Komitet ten przypuszcza, że w próbie uderzenia Grau w Luksemburgu uczestniczyli „falszywi pomocnicy”.

Tygodnik informuje, że Grau należał do utworzonego w 1964 r. „zakonu templariuszy” z siedzibą w Wiesbaden, który często obkreślał swego towarzysza studyjnego, będącego zamaskowaną organizacją chadecką o niesprecyzowanych zadaniach.

Towarzystwo zbierało datki głównie wśród przedsiębiorców stanu średniego, jednakże wśród ofiarodawców nie zabrakło także wielkich koncernów, banków i wydawnictw. Za rządów kanclerza Willy Brandta, kiedy szan se konserwatyści byli me, dom Springer przekazał towarzystwu w 1972 r. 235 tys. marek.

PAP.

# Noworoczne spotkania

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ganiu, w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Kalsku i Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze. Właściwe partyjne i administracyjne reprezentowali sekretarze KW Zgromadzenia Słabowicki, Roman Czochan i Jan Rubaszewski, wojewoda Zbyszek Piwoński i wicewojewoda Stanisław Matuszewski, I sekretarz KM Andrzej Sieradzki oraz kierownicy wydziałów KW PZPR.

Podczas spotkania aktywni, wyróżniający się pracownikami kół ferm w Niedoradzu PGR-u w Nowym Kisielinie z sekretarzem KW PZPR Janem Rubaszewskim rozmawiano o tym jak lepiej pracować; jak skutecznie kierować realizacją zadań społeczno-gospodarczych. Ale wiele też mówiono o przeszkodach, o przyczynach trudności — o obiektywnych, a także takich, które zależą od działania samorządów pracowniczych, pracy załóg.

Chodziło m.in. o niedotrzymanie przez przemysł niekórych terminów odbioru żywności z ferm w Niedoradzu; o konieczność przeprowadzenia na tej fermie remontu budynków, co pozwoli zwiększyć ciągły dwóch lat tuz z 4,5 tys. sztuk tuczników do 20 tys. sztuk rocznie. Wskazywano, że na ku temu możliwości paszowe, bowiem obecne rezerwy sięgają 2 tysięcy ton pasz trójciwch.

— W sumie jest teraz spraw o problemach mniej niż rok, dwa lata temu — usłyszełiśmy od kierownika fermy Tadeusza Bolbata i dyrektora przedsiębiorstwa PGR Tadeusza Szylendera. Po prostu — jak stwierdzili w rozmowie z sekretarzem pracowni fermy Grażyną Ne-

sal, Bożena Karolczak, Stanisław Twardowski, Bolesław Brelak i inni nastąpiła różna poprawa organizacji pracy, co wpłynęło na wzrost dyscypliny i odpowiedzialności za wykonywane prace przy obrodzie zwierząt.

Wzrosła produkcja roślinna, a tym samym zwiększyły się zasoby paszowe w przedsiębiorstwie. Chodził obecnie o to by pasze produkowane dla fermy były jeszcze lepszej jakości. Poruszono wiele innych spraw, a także poinformowano sekretarza o wynikach produkcyjno - finansowych. W ostatnim półroczu uzyskuje się wyższe przyrosty na wadze zwierząt przy mniejszym zużyciu pasz. Zmniejszyły się upadki prosiąt. Na koniec roku gospodarstwo planuje się osiągnąć zysk o 10 mln zł większy niż w poprzednim roku.

W południe sekretarz Jan Rubaszewski odwiedził zakłady mięsne w Przylepie, gdzie zapoznał się z warunkami pracy na oddziałach produkcyjnych m.in. ubojni, jelician, m. warsztatów mechanicznych. W bezpośrednich, rzeczowych, często polemicznych rozmowach pracownicy Józef Sławiński, Stefan Masternak, Edmund Lewandowski, Jerzy Gracowski wskazywali na potrzeby poprawy warunków pracy, bowiem następuje dekapitalizacja urządzeń i pomieszczeń zakładu. Zresztą — jak poinformował dyrektor Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego Stanisław Basinski — bez zatrzymywania produkcji wykonuje się remonty i modernizacje poszczególnych oddziałów produkcyjno - magazynowych.



# Informacja wicepremiera M. Gorywody o dotychczasowej realizacji NPSG na lata 1983-85

(Omówienie)

Mówca przedstawił z upoważnienia rządu informację o dotychczasowym przebiegu realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1983-1985 oraz o rozstrzygnięciach na tym tle problemach, a także o perspektywach wykonania tego planu w świetle uchwalonego niedawno przez rząd Centralnego Planu Roczego na rok przyszły.

W planie trzyletnim zakładano uzyskanie w okresie dwóch pierwszych lat łącznego wzrostu produkcji w granicach 8-9,5 proc. Oceniamy, że poziom produkcji przemysłowej w br. będzie wyższy niż w 1982 r. o 11 proc. Wyższa niż planowano dynamika produkcji jest osiągnięta prawie we wszystkich gałęziach.

Już w roku 1984 został osiągnięty poziom globalnej produkcji rolniczej planowany na rok przyszły, chociaż przy innej niż zakładano strukturze. Wyższy jest poziom produkcji rolniczej, natomiast niższy — hodowli. Dostawy żywności na rynek, niektóre według Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego miały wzrosnąć w ciągu trzech lat o ok. 4 proc., po dwóch latach będą już większe o ponad 6 proc. Stopniowo zwiększa się samowystarczalność kraju w dziedzinie żywności.

Ogółem w całym trzyletnim wybudowaniu zostanie ok. 580 tys. mieszkań, czyli w bliźniż górnej granicy zadań trzylatki. Za niekorzystny uważa natomiast trend nadmiernego wzrostu kosztów budownictwa mieszkaniowego, z czego wynika, że w 1985 r. będzie ono o ok. 10 proc. droższe niż w 1983 r. Wymaga to podjęcia działań w celu przeciwdziałania tym negatywnym skłonnościom.

W ciągu dwóch pierwszych lat realizacji planu trzyletniego, nastąpił, jak się obecnie zdaje, wzrost dochodu narodowego wytworzonego w porównaniu z 1982 r. o ok. 10 proc., a więc prawie osiągnięto miarę, jaką miały osiągnąć plany na okres trzylatki. Szybki wzrost dochodu narodowego do podziału znajduje wyraz w zwiększeniu w stosunku do planu zarówno spożycia jak i akumulacji, a w tym i inwestycji.

W przemśle przekroczony już został poziom wydajności pracy na 1 zatrudnionego z 1979 r. To, że produkcja jest nadal niższa niż w 1979 r. wynika m.in. ze spadku zatrudnienia w przemyśle o ok. 350 tys. osób. Osiągnięto też pewną, choć wciąż jeszcze nierównowagę, poprawę w materiałochłonności produkcji, zagospodarowaniu surowców wtórnych i odpadów, produktywności środków trwałych. Sprzyjały temu wdrażanie od 1982 r. mechanizmów i instrumentów reformy gospodarczej. Nie spełniły one jednak oczekiwań w zakresie poprawy jakości produkcji. Dla tego rząd wprowadza z myślą o poprawie jakości z początkiem 1985 r. nowe, ostrzejsze wymogi i rygory.

Nie uzyskaliśmy w podanej skali poprawy w przywróceniu równowagi rynkowej, inwestycyjnej oraz w wymianie towarowej z krajami kapitalistycznymi. Dostarczamy również zagrożenia tkwiące w rozwoju sytuacji w transporcie i gospodarce paliwowo-energetycznej.

Dostawy towarów na rynek miały się zwiększyć w ciągu dwóch lat o około 10 proc., oceniamy, że ich wzrost osiągnie około 13 proc. Nie udało się natomiast utrzymać w granicach wyznaczonych planem wzrostu przychodów pieniężnych ludności. W ubr. tempo ich wzrostu przekroczyło założenia o około 10 punktów. Aby nie naruszyć z trudem nawiązanych więzi towarowo-pieniężnych — trzeba było dotychczasowego wzrostu cen. Zamiat planowanych 16-17 proc. osiągnął on faktycznie ok. 22 proc.

Na rok przyszły przewidujemy, że dalsze ograniczenie tempa inflacji. Zakładamy, że w 1985 r. zmniejszenie dynamiki wzrostu wynagrodzeń i innych dochodów o ok. jedną trzecią. W tym celu podjęto odpowiednie działania w sferze oddziaływania na przedsiębiorstwa.

Równocześnie, rząd zamierza kontynuować politykę dociepliniania wzrostu cen, ograniczając go w 1985 r. do 12-13 proc.

Zapowiedziana przyszłoroczna zmiana cen żywności zakłada się połączyć z częściowym zniesieniem sprzedaży reglamentowanej. Skala tych

podwyżek i sposób ich częściowej rekompensaty zostaną ustalone po przeprowadzeniu społecznej dyskusji nad wariantowymi propozycjami, które rząd zamierza ogłosić na początku stycznia.

Wyniki analiz wskazują na możliwość zniesienia reglamentacji przetworów zbożowych. Zniesienie reglamentacji sprzedaży tłuszczów wiąże się, obok odpowiednich zmian cen, z potrzebą ich do dodatkowego importu wartości kilkudziesięciu milionów dolarów. Z kosztami dewizowymi mi wiąże się też ewentualne zniesienie reglamentacji sprzedaży cukru, ze względu na konieczność obniżenia jego eksportu, jak też potrzebę zwiększenia importu miodu z tytułu likwidacji istniejącej obecnie zamiennej sprzedaży cukru na kartę mięsne. Trzeba także wziąć pod uwagę, że produkcja cukru z tegorocznej kampanii będzie o ok. 200 tys. ton niższa w porównaniu z rokiem poprzednim. Rząd przedstawił w tych sprawach odpowiednie propozycje do społecznej konsultacji i w oparciu o jej wyniki podjęcie ostatecznych decyzji.

Należy podkreślić, że mimo wyższego niż planowano wzrostu cen w okresie 1983-1984 nie tylko utrzymano realny poziom przeciętnych wynagrodzeń i emerytur, lecz nawet zapewniono niewielki ich wzrost. Jednocześnie osiągnięto postęp w równoważeniu rynku.

Następnie mówca omówił problem inwestycji. Rzeczywisty poziom nakładów inwestycyjnych w latach 1983-84 był o ok. 400 mld zł wyższy, niż to przyjęło w NPSG. Odchylenie od planu dotyczy głównie inwestycji przedsiębiorstw, finansowanych ze środków własnych.

W rezultacie nastąpiła koncentracja nakładów i zwiększenie wartości nakładów unieruchomionych w inwestycjach. Na początku 1983 r. wyniosło ono ok. 1,1 bln zł, a na koniec bieżącego roku wyniesie ok. 1,7 bln zł. Przewidywany cykl inwestycyjny wydłużył się o prawie 30 proc. w stosunku do nie najlepszego przebiegu planu w tym zakresie z 1980 r. Nie są też realizowane plany przejęcia wyrobów obiektów do użytku, chociaż wystąpił tu w roku ubiegłym i bieżącym pewien postęp.

W lata 80-te — wskazał M. Gorywoda — weszliśmy z frontem inwestycyjnym zbyt szeroko, jak na możliwości gospodarki. W konsekwencji uległo znacznemu zwolnieniu tempo odnawiania majątku trwałego.

Dalsze wstrzymywanie lub przerywanie realizacji kontynuowanych obecnie przedsięwzięć nie byłoby zatem uzasadnione. Jeżeli bowiem miałyby one przynieść korzyści efekty w postaci dalszego zmniejszenia zaangażowania, to niezależnie od strat z tytułu poniesionych dotychczas nakładów, musiałoby objać przedsięwzięcia bądź to związane z kompleksem żywnościowym, bądź z kompleksem energetycznym lub z kompleksem mieszkaniowym. Na te priorytetowe kierunki przypada obecnie 2/3 całego zaangażowania inwestycyjnego. Pozostala 1/3 zaangażowania inwestycyjnego przypada głównie na przemysł elektryczno-maszynowy, papierniczy i poligraficzny oraz na transport. Nie wydaje się możliwe ograniczenie inwestowania w tych dziedzinach ponad to, co już zostało dokonane.

Dla poprawy sytuacji inwestycyjnej zostaną zintensyfikowane działania związane z przyspieszeniem realizacji kontynuowanych przedsięwzięć, pobudzenie inwestycji modernizacyjno — odtworczych, jak też ograniczenie zakresu rzeczowego niektórych inwestycji. Do tego zamiaru dostosowane zostały rozmiary kredytu i dotacji budżetowej na cele inwestycyjne, a także pośrednio środki własne przedsiębiorstw. Rząd zaproponował podwyższenie podatku dochodowego. Zmniejszenie zostały regulatywności ulg w wplatkach amortyzacji do budżetu, zastrzeżone zostały warunki udzielania kredytów na cele inwestycyjne. W najbliższych miesiącach zostanie dokonana też weryfikacja inwestycji o wartości kosztorysowej powyżej 500 mld zł, realizowanych z udziałem kredytu i środków budżetowych.

Mówca stwierdził z kolei, że obroty towarowe z państwami socjalistycznymi przez krajową ustalania planu trzyletniego. Jest to świadectwem postępu na drodze reorientacji naszych stosunków gospodarczych z zagranicą. Podkreślił, że ogromne znaczenie ma podjęcie w br. dużej ogólnej program współpracy

cy gospodarczej i naukowej — technicznej z ZSRR do 2000 r. Zgodnie z tym znaczącym zażytkowaniem ulegnie nasze współdziałanie w wielu dziedzinach decydujących o postępie naukowo-technicznym. Stanie się ono m.in. źródłem transferu nowych technologii dla wielu gałęzi naszego przemysłu.

Podobne porozumienia zostały podpisane także z Bułgarią, Węgry i Rumunią oraz są przygotowywane z NRD i Czechosłowacją. Umocnił i rozszerzamy będziemy współpracę z innymi krajami socjalistycznymi.

Jesteśmy też zainteresowani rozwojem wzajemnie korzystnej, równoprawnej współpracy z krajami kapitalistycznymi. Współpraca ta napotyka jednak na trudności. Wynikają one zwłaszcza z kontynuowania wobec Polski przez USA i niektóre inne kraje restrykcji gospodarczych, wysokiego obciążenia bilansu płatniczego, obsługa zadłużenia powstałego w latach 70-tych, słabej koniunktury w gospodarce wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych oraz trudności krajów rozwijających się wywołanych ich zadłużeniem, — nie korzystnego dla Polski kształtowania się relacji cen w wymiarze towarowej z zagranicą.

Mimo tych trudności Polska spłaca systematycznie swoje zobowiązania wobec banków wierzycielskich. Zauważane są również rozmowy na temat refinansowania zadłużenia z tzw. Klubem Paryskim, grupującym instytucje rządowe, które w swoim czasie udzieliły Polsce kredytów lub gwarantowały takie kredyty. Jesteśmy gotowi do zawarcia z nimi porozumienia na racjonalnych zasadach, przez które rozumiemy rozwiązanie spłat naszych zobowiązań w taki sposób, aby nie było ono zbyt regulowane przy równoczesnym zapewnieniu nowych kredytów dla rozwoju gospodarki, a przede wszystkim eksportu.

Przyjęcie w planie na rok przyszły wielkości obrotów z krajami kapitalistycznymi odchylił się — wskazał M. Gorywoda — od ustaleń planu trzyletniego, ale odpowiada aktualnym warunkom i realnym możliwościom.

Narasta obecnie możliwość wystąpienia trudności w gospodarce paliwowej — energetycznej. Na potrzeby krajowe musi wystarczyć o około 10 mln ton węgla mniej niż przewidziano w planie. Jest to możliwe m.in. dzięki temu, że w tym czasie zwiększono i nadal zwiększa się wydobycie węgla brunatnego oraz produkcja energii elektrycznej w elektrowniach korzystających z tego węgla. Osiągnięto też pewien — choć wciąż jeszcze daleko niedostateczny — postęp w obniżaniu energochłonności produkcji. Ze względu na to i na wzrost zużycia może wystąpić deficyt paliw i energii.

Na dłuższą metę rozwiązywaniu problemów energetycznych kraju służyć będzie rozwój energetyki jądrowej. W przyszłości zwiększony też zostanie import radzieckiego gazu, z czym wiąże się jednak inwestycyjny udział naszego kraju w rozbudowie naszego wydobycia węgla. Rząd przygotowuje specjalny długofalowy program oszczędności paliw i energii. Służyć temu powinna także polityka cen. Nie odzwierciedlają one rosnących społecznych kosztów pozyskania paliw i energii. Dla tego nie dokonywane od 1 stycznia 1985 r. podwyżki ich cen zaopatrzeniowcy powinni stać się dla przedsiębiorstw dodatkową zachętą do bardziej racjonalnego gospodarowania energią we wszystkich jej postaciach.

Gdyby deficyt paliw i energii zwiększał się, rząd liczy się z tym, że obok stosowania go już limitowania zużycia na cele produkcyjne energii elektrycznej, gazu i paliw płynnych może okazać się konieczne wprowadzenie już w 1985 r. podobnego limitowania węgla kamiennego, oleju opałowego i oleju napędowego.

Rząd podejmuje działania w celu przeciwdziałania niekorzystnej sytuacji w transporcie — stwierdził następnie mówca. Od trzech lat transport kolejowy i publiczny drogowy obiektem jest programem operacyjnym, zapewniającym wydajne preferencje w dostawach niezbędnego sprzętu i zaopatrzenia materialnego. Program ten utrzymany jest również na 1985 rok.

Rząd przyjął już założenia programu przemian strukturalnych. Na program ten składa się przedsięwzięcia, tworzące materialne i organizacyjne warunki poprawy efektywności w skali gospodarki narodowej. W wyniku realizacji tych przedsięwzięć powinno nastąpić wprowadzenie nowych lub upowszechnienie już istniejących technologii, konstrukcji i wyrobów, które zapewniąby zmniejszenie energo- i materiałochłonności produkcji. Zmiany strukturalne powinny przyczynić się do zwiększenia zdolności eksportowych naszej gospodarki, a także lepszego wykorzystania krajowej bazy surowcowej. Podejmowane w ramach programu przedsięwzięcia będą w możliwie szerokim zakresie bazowały na krajowej nysie naukowo-technicznej i współpracy w tej dziedzinie z Związkiem Radzieckim oraz innymi państwami socjalistycznymi. W przyszłorocznym planie zakłada się zatem ponad 30-procentowe zwiększenie nakładów na sferę nauki i postępu technicznego. Nakłady te zwiększamy również w następnych latach.

Chociaż długofalowy program zmian strukturalnych jest dopiero w opracowywaniu, już obecnie podejmuje się działania, w efekcie których zachodzą w gospodarce określone zmiany o charakterze strukturalnym. Tworzone są warunki szybszego rozwoju dziedzin gospodarki uznanych za priorytetowe, w tym w szczególności kompleksu rolno — spożywczo, budownictwa mieszkaniowego i ochrony zdrowia. Z myślą o stworzeniu przesłanek unowocześnienia gospodarki rząd przyjął program rozwoju elektroniki. Tworzone są też warunki ekonomiczne dla przyspieszonego rozwoju drobnej wytwórczości.

Mówca podkreślił tu, że zmiany strukturalne wymagają czasu, a ich tempo zależy od możliwości inwestycyjnych i importowych. Te zaś są, jak wiadomo, ograniczone, ale będą rosły w miarę rozwoju gospodarki.

Wicepremier stwierdził następnie, że są możliwości osiągnięcia podstawowych celów planu trzyletniego, a w wielu dziedzinach uzyskania nawet wyników lepszych niż zakładal NPSG na lata 1983-1985.

Pomyślniejsze mogą być zwłaszcza rezultaty w zakresie tempa wzrostu gospodarczego. Wg obecnych prognoz planowany dochód narodowy może być przekroczony nawet w granicach 3-5 proc. Wyniki lepsze niż założone w NPSG uzyskać mogą przemysł i rolnictwo. Pełne wykonanie zadań NPSG rysuje się w większości gałęzi przemysłu. W rolnictwie, produkcji zwierzęcej ukształtuje się prawdopodobnie na poziomie przyjętym w NPSG, zaś pro-

dukcja roślinna może być o ok. 3-4 proc. wyższa.

Zgodnie z NPSG przewidywane tempo wzrostu dochodu narodowego do podziału będzie niższe od wzrostu dochodu narodowego wytworzonego, przy czym przekroczy ono też o 3-4 proc. założenia planu.

W handlu zagranicznym realizacja planu trzyletniego kształtuje się odmiennie w obu obszarach płatniczych. Planowana wielkość obrotów z państwami socjalistycznymi zostanie przekroczona zarówno po stronie importu, jak i eksportu.

Ocenia się natomiast, że o kilkanaście procent poniżej ustalen NPSG ukształtuje się obroty z krajami kapitalistycznymi.

Widoczny postęp następuje w przywracaniu równowagi pieniężno-rynkowej. Dokonuje się on jednak przy szybszym niż założono w NPSG tempie inflacji. W planie założono wzrost przychodów pieniężnych ludności w ciągu trzech lat o 45-50 proc. a wzrost cen o 37-44 proc. W rzeczywistości, przychody pieniężne ludności wzrosną o ok. 75 proc., a wzrost cen wyniesie ok. 57 proc. Odchylenie od planu są zatem znaczne. Jednakże wzrost dochodów, w tym wynagrodzeń oraz emerytur i rent jest i będzie szybszy od wzrostu cen detalicznych. Tym samym realizowany jest podstawowy cel społecznego planu 3-letniego, to jest zahamowanie spadku stopy życiowej i tworzenie warunków do jej poprawy.

Mówca zaakcentował, że podkreślając postęp uzyskiwany w toku realizacji planu trzyletniego nie można zapominać, że stanowi on w głównej mierze odrabianie strat poniesionych w latach 1979-1982. Zakładając pełne wykonanie zadań przyszłorocznego planu, wytworzony dochód narodowy będzie w 1985 r. niższy w porównaniu z 1979 rokiem o 10 proc., dochód narodowy do podziału niższy o 14 proc. a ludność Polski wzrosnie o ok. 2 mln osób. Gdyby miałyśmy dyszans, wszystkie inne kraje socjalistyczne rozwijały się Jesli Polska w 1978 r. znajdowała się pod względem poziomu dochodu narodowego w przeliczeniu na 1 mieszkańca na 3-4 miesiące wśród tych krajów, to obecnie, mimo dokonania ostatnich dwóch lat, znajduje się w końcu szeregu. Trzeba o tym pamiętać wtedy, gdy zastanawiamy się nad możliwościami zaspokojenia potrzeb społecznych, gdy dokonujemy porównań możliwości rozwojowych oraz poziomu życia obywateli w Polsce i w innych krajach. Przez ten przykład trzeba też oceniać skalę stojących przed nami zadań.

(PAP)

## Wystąpienie pos. B. Gawrońskiego (Omówienie)

Sprawozdanie komisji sejmowych z prac nad rządowym projektem ustawy o instytucjach artystycznych przedstawił pos. BODAN GAWROŃSKI (PZPR, Rzeszów). Podkreślił, że projekt tej ustawy oraz prowadzone nad nim prace wzbudziły szerokie zainteresowanie społeczeństwa oraz ogromną wrażliwość zwłaszcza środowisk twórczych i związków zawodowych na prawie każde z proponowanych rozwiązań ustawowych. W pracach komisji sejmowych a także w spotkaniach poselskich bardzo aktywne udział braли przedstawiciele stowarzyszeń twórczych (artystów), Federacji Związków Zawodowych Pracowników Kultury i Sztuki, przedstawieli instytucji artystycznych z różnych ośrodków kultury i placówek jej upowszechniania oraz przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych. Komisje uzyskały również opinie i wnioski m.in. Narodowej Rady Kultury i sejmowego zespołu ekspertów.

W wielu przypadkach opinie i propozycje były treściwo i precyzyjnie, wpłynęły też w istotny sposób na kształtowanie projektu ustawy. Wszystkie jednak okazywały się bardzo pomocne przy opracowywaniu projektu ustawy oraz opiniowanych projektach aktów wykonawczych do niej.

Celem podstawowym proponowanych uregulowań jest pełniejsze zaspokojenie potrzeb kulturalnych społeczeństwa oraz rozwój kultury i sztuki zgodny z celami i zasadami socjalistycznego ustroju PRL. Oznacza to, że sprawa szczególnej doniosłości jest stworzenie właściwych warunków dla realizacji polityki kulturalnej państwa w zakresie sztuki artystycznej, ochrony i dalszego ich rozwoju szczególnie dla realizacji funkcji społecznej tych instytucji.

Istnieje pilna potrzeba — stwierdził mówca — dokonania konkretnych, oczekiwań i inicjowanych przez środowiska twórcze zmian w systemie mecenatu państwowego, edukacji artystycznej, w zasadach udostępniania i upowszechniania kultury oraz w sferze materialnej i prawno-organizacyjnej instytucji artystycznych, a także w dziedzinie uruchomienia mecenatu społecznego. Rządowy projekt ustawy do tego zmierza.

Posel sprawozdawca omówił tylko te węższe zapisy ustawy, które wzbudziły dyskusję i w jej wyniku uległy zasadniczym zmianom w stosunku do obecnie obowiązujących przepisów oraz do rozwiązań proponowanych w rządowym projekcie ustawy. Podstawowa idea polega przede wszystkim na wyodrębnieniu z ogółu przedsiębiorstw państwowych (czy też państwowych jednostek organizacyjnych) kilku rodzajów tych jednostek — po to, aby nadać im odmienny status prawny, organizacyjny i finansowy. Jednostki te — to teatry, filharmonie, opery, operetki, zespoły chóralne, orkiestry symfoniczne i kameralne oraz inne jednostki państwowe, których głównym zadaniem jest organizowanie zawodowej działalności estradowej i rozrywkowej.

Posel poinformował, że przewidziane projektem ustawy przepisy wykonawcze, których projekty zostały opracowane przewidują dla instytucji artystycznych nowy system ekonomiczny — finansowy zgodny z ogólnymi kierunkami reformy, ale uwzględniający specyfikę tych różnorodnych instytucji.

(PAP)

Projekt ustawy nie wprowadza do instytucji artystycznych zasad samorządu pracowniczego, gdyż — jak to po twierdza wieloletnia praktyka tych instytucji — uprawnień stanowiących samorządu zalogi nie da się pogodzić z naturą i zasadami funkcjonowania instytucji artystycznej. O obliczu artystycznym i programowym teatru, baletu, plówki estradowej czy muzycznej decyduje przede wszystkim indywidualność dyrektora artystycznego.

Uznając zasadność zdecentralizowania działalności kulturalnej, ustawa zapewnia ministrowi kultury i sztuki możliwość realizacji mecenatu państwa w tej dziedzinie, określa jego uprawnienia w zakresie ustalania głównych kierunków działalności programowej instytucji artystycznych oraz społecznych ich oddziaływań, a także zapewnia temu ministrowi wpływ na decyzje dotyczące tworzenia i likwidacji instytucji artystycznych oraz w sprawach powoływania i odwoływania dyrektorów i członków i artystycznych.

Rozstrzygnięcia te dotyczą zwłaszcza samorządu, decentralizacji decyzji oraz uprawnień ministra kultury i sztuki, generalnie nie kwestionowane w pracach komisji, wynikają ze specyfiki instytucji artystycznych. Biorąc pod uwagę oczekiwania i wnioski środowisk twórczych i ich organizacji, zwłaszcza Związku Artystów Scen Polskich odnoszące się do innych projektowanych osiągnięć, komisje sejmowe na wniosek rządu lub w uzgodnieniu z nim wprowadziły do rządowego projektu ustawy szereg istotnych zmian. M.in. wprowadzono obowiązek zasięgania przez ministra kultury i sztuki, organ założycielski lub dyrektora naczelnego instytucji artystycznej opinii właściwej rady narodowej, stowarzyszeń twórców, związków zawodowych i także organizacji społeczno-politycznych i rady artystyczno-programowej działających w danej placówce.

Posel poinformował, że przewidziane projektem ustawy przepisy wykonawcze, których projekty zostały opracowane przewidują dla instytucji artystycznych nowy system ekonomiczny — finansowy zgodny z ogólnymi kierunkami reformy, ale uwzględniający specyfikę tych różnorodnych instytucji.

Posel poinformował, że przewidziane projektem ustawy przepisy wykonawcze, których projekty zostały opracowane przewidują dla instytucji artystycznych nowy system ekonomiczny — finansowy zgodny z ogólnymi kierunkami reformy, ale uwzględniający specyfikę tych różnorodnych instytucji.

(PAP)

## Komunikat NBP w sprawie norm sprzedaży walut na wyjazdy do krajów socjalistycznych w 1985 r.

Narodowy Bank Polski informuje, że od 1 stycznia 1985 r. będzie obowiązywała nowa dwuletnia norma sprzedaży walut krajów socjalistycznych, obejmująca lata 1985-1986.

Norma ta ustala się w równowartości 30 tys. zł na osobę, łącznie z opłatą pobieraną przy sprzedaży dewiz na cele prywatne.

Dzieciom do lat 7 przyznaje połowa ww. normy oraz połowa normy i stawek dziennych ustalonych na poszczególne kraje.

Przy wyjazdach indywidualnych (na zaproszenie) obowiązują następujące normy wymiany walut i czeków:

1. Przy wyjazdach do CSRS obowiązkowa kwota wymiany na każdy dzień pobytu wynosi 100 koron, na osobę. Kolejna sprzedaż koron może mieć miejsce nie częściej niż po upływie 90 dni od daty poprzedniej sprzedaży.

2. Przy wyjazdach do NRD obowiązkowa kwota wymiany wynosi minimum 25 marek dziennie na osobę — nie mniej niż 150 marek na jeden wyjazd — maksymalnie do 550 marek rocznie na osobę.

3. Przy wyjazdach do Rumunii można dokonać zakupu w wysokości 700 lei na osobę.

4. Przy wyjazdach do WRL zakupu forintów można dokonać maksymalnie do 1500 forintów rocznie na osobę. Obowiązkowa kwota wymiany wynosi minimum 150 forintów dziennie na osobę, jednak, w przypadku kiedy pobyt w WRL nie przekracza 4 dni, kwota ta nie może być niższa niż 600 forintów.

5. Przy wyjazdach do Związku Radzieckiego, Bułgarii, Albanii, Koreańskiej RLD, Kuby, Mongolii i SR Wietnamu można dokonać zakupu walut tych krajów do pełnej wysokości

ci normy dwuletniej tj. do równowartości 30 tys. zł.

Przy wyjazdach zorganizowanych do krajów socjalistycznych można dokonać zakupu środków płatniczych z tytułu kieszonkowego w walucie kraju docelowego według następujących stawek dziennych:

Albania 130 leków; Bułgaria 15 lewa; CSRS 150 koron; Korea 30 wonów; Kuba 15 peso; Mongolia 50 tugrików; NRD 25 marek; Rumunia 70 lei; Węgry 100 forintów; ZSRR 12 rubli; Wietnam 100 dongów.

Uczestnicy wyjazdów indywidualnych do WRL lub organizowanych przez biura podróży, zakupujący wyłącznie noclegi, mogą dokonać wymiany kieszonkowego w kwocie 150 forintów dziennie na osobę. W przypadku korzystania ze świadczonych przez biura podróży w pełnym zakresie (noclegi i wyżywienie) kieszonkowe wynosi 100 forintów dziennie.

Uczestnicy wyjazdów zorganizowanych do NRD, trwających krócej niż 1 tydzień, mogą nabyć do 200 marek na cały pobyt.

Zakup forintów i lei może być dokonany tylko raz w roku niezależnie od rodzaju wyjazdu indywidualnego, zorganizowanego, leczniczego itp.).

Na tranzyt przez Bułgarię, Mongolię i Rumunię mogą być zakupione talony NBP uprawniające do wymiany po 1.800 zł na walutę kraju tranzytowego, a przez terytorium ZSRR — talony uprawniające do wymiany 2.100 zł.

Na tranzyt przez CSRS mogą być zakupione talony NBP uprawniające do wymiany 600 zł.

Zasady sprzedaży walut obcych i czeków krajów II obszaru płatniczego pozostają bez zmian.

Szczegółowe informacje o zasadach i normach sprzedaży udzielają oddziały NBP.



## Kultura zakładowa

Statystyka Ministerstwa Kultury i Sztuki najlepiej ilustruje w jaki sposób rażąco problemy własnych domów kultury. W 1979 r. placówek tych było 3.633. Cztery lata później mniej o 113 zakładów domów kultury, 770 świetlic i około 500 bibliotek.

Niedobra atmosfera wokół zakładowych placówek kultury powstała już w 1975 roku. Wtedy właśnie weszła w życie ustawa regulująca zasady ich finansowania. Zgodnie z jej postanowieniami koszty na działalność organizacyjną i merytoryczną obciążały fundusz socjalny przedsiębiorstw. Trudno powiedzieć, żeby załogi przedsiębiorstw zachęciły się tak do rozwiązywania. Pracująco słabo — w ich przekonaniu — placówki „za-

cówkom kultury nowe źródła finansowania. Ustawa stwierdza, że przedsiębiorstwo może koszty pracy placówek kultury rozliczać dwiema metodami. Jedną z nich to „wpuszczenie” ich w całość kosztów przedsiębiorstwa, drugą zaś tradycyjną polegającą na obciążeniu funduszu socjalnego załogi. Jednocześnie ustawa stworzyła możliwość rekompensaty części nakładów finansowych przedsiębiorstwa w postaci dotacji z Narodowego Funduszu Rozwoju Kultury.

Rzecz jednak w tym, że dotacje mogą być przeznaczone jedynie na działalność merytoryczną placówek, a nie na prace pracowników etatowych i instruktorów. A prace są — mimo regulacji — raczej niskie. Co prawda ustawa daje zatrudnionym w zak-

Miasto praktycznie nie straciło na zamknięciu Zakładowego Domu Kultury „Zastal”, Międzyzakładowego Domu Kultury „Relaks” czy Klubu Zakładowych Miłośników W. „Relaks” działa obecnie Scena Lalkowa Teatru im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze, a w Klubie Zakładowych Miłośników — przed szkołą. Przynajmniej po mieszczeniu te wykorzystywane są sensownie i z pożytkiem dla wszystkich.

Problem przejawia jednak być tak jednoznaczny w przypadku małych miejscowości. Zakładowe domy kultury dla mieszkańców wsi czy miasteczek są często jedyną szansą stałego kontaktu z kulturą. Ich obecnie, słaba działalność nie może być więc jedynym oficjalnym powodem (a w rzeczywistości pretekstem) zamknięcia. Zlikwidować placówkę jest bardzo łatwo. Stworzyć potem w przyszłości od podstaw, bardzo ciężko.

Czas już chyba skończyć z mitem kultury, do której zawsze trzeba do placów. Obecnie rozwiązania prawne pozwalają placówkom na podjęcie własnej działalności finansowej. Nie stoi na przeszkodzie, aby wzorem klubów studenckich zakładowe domy kultury zaczęły organizować u siebie występy znanych artystów czy zespołów. O banalnym przykładzie dyskotek wolimy nie wspominać. Nie muszą to być co niekiedy prezentacje adresowane wyłącznie do młodzieży. Program klubu można tak ustawić, aby za spójną różnorodność potrzeb pracowników zakładu. Od kursów tańca towarzyskiego poczynając a na nauce języków obcych kończąc.

Doświadczenia klubów świetności pokazują, że wszystko można, jeśli ma się chęć i dobre pomysły. Kadra tych placówek nie tylko wypracowała je zyski, ale osiąga z nich wymierne korzyści finansowe. Często samodzielnie wypracowanych nadwyżek przeznacza się na prace.

Nie należy przy tym obawiać się zbyt wielkiej komercjalizacji placówek kultury. W końcu placówki to podlegają konkretnym zakładom, które mogą zawsze podjąć odpowiednie decyzje, nawet personalne. Wypracowane pieniądze zaś, trzeba i tak przeznaczyć — oprócz plac — na działalność merytoryczną. Jeśli pojawiają się fundusze, pojawiają się pomysły, na co je wydawać.

Naturalnie każdy dom kultury to osobny problem. Niektóre rzeczywiście są tylko fikcją, utrzymaną na kolorowej tablicy zamówionej przed wejściem głównym. Inne potrzebują natychmiastowej pomocy. Mają dobrą kadre, wierne widzów i ciekawe pomysły na przyszłość. Niektóre wymagają gruntownego remontu i stałego dofinansowania.

Jeśli w najbliższym czasie nie zostaną uregulowane płace instruktorów, a zakłady pracy nie dadzą odpowiednich kwot na działalność swoich placówek kultury, wtedy niektóre miejscowości zamienia się w prawdziwą pustynię kulturalną. I nie to nie pomoże tłumaczyć dyrektorów przedsi-

biorstw, że ustawowy walek upowszechniania kultury realizują poprzez zakup biletów do kina czy teatru.

KATARZYNA HALICKA  
PIOTR MAKSYMCAK

## Czas wyczekiwania

blerały” pieniądze przeznaczane dotychczas na finansowanie wczasów, wyliczek, zabaw, itd. Zaczęły się więc kłopoty z funduszami nie tylko na działalność merytoryczną, ale także na prace. Z tego głównie powodu zwolniono do 1983 r. — w całym kraju — prawie tysiąc etatowych pracowników i instruktorów kultury.

Następna cegiełka w dziele pustoszenia zakładowej kultury dołożyły lata 1980—81. Zgodnie z ówczesną modą, sporo placówek zakładowych przeznaczano na żłobki i przedszkola. Robotnicy swoją negatywną postawę wobec domów kultury argumentowali prosto — nie stać na finansowanie instytucji, w których odbywają się tylko narady i wesela. Poglądy te znalazły kolejną pożywkę w czasie wdrażania reformy gospodarki. Samofinansujące się przedsiębiorstwa zaczęły skrupulatnie liczyć każdą złotówkę.

Wielu zakładom nakłady na kulturę wydały się zbyt duże.

Sięgnijmy do przykładów z woj. zielonogórskiego. Np. w 1982 r. Zakład Ceramiki Budowlanej w Gozdnicy przeznaczył na rzecz swojego domu kultury 1.200 tys. zł, a nowosolska „Odra” — 800 tys. zł. Potem dotacje zaczęły systematycznie zmniejszać.

W skrajnych przypadkach zakłady rezygnowały z własnej działalności kulturalnej sprzedając budynki swoich domów kultury. Tak np. uczynił zielonogórski „Zastal”, który sprzedał budynek PZMoto wi.

Likwidatorskie zapędy wyhamowano dopiero w tym roku. Od 1 stycznia 1984 r. obowiązuje ustawa o upowszechnianiu kultury, nakładająca na zakłady pracy obowiązki „oraz nierzownia i upowszechniania kultury wśród pracowników i ich rodzin”. Prawdopodobnie zapis ten podziałałby los innych, równie potrzebnych i słusznych aktów prawnych, gdyby nie jasne i precyzyjne sformułowanie, otwierające zakładom pla-

ciach domach kultury prawo wyboru. Mogą zdecydować, czy chcą być opłacani jak pracownicy w sytuacji upowszechniania kultury podległych ministerstwu kultury i sztuki, czy też na podstawie zasad obowiązujących w zakładach układowych zbiorowych pracy. Oczywiście wybierają to drugie, tylko że część przedsiębiorstw na takie rozwiązanie nie idzie.

W efekcie najambitniejsi i najdoiniejsi odchodzą do innych — lepiej płatnych zawodów, a domy kultury pozostają bez kadry. Zamyka się więc je na cztery spusty, a otwiera tylko wtedy, gdy ma odbyć się ważna narada, lub zakładowa zabawa. Ci pracownicy, co pozostali, to przeważnie ludzie o wieloletnim stażu. Niczego już nie oczekują, ani też nie jest w stanie ich zadowiesić. Chcą jedynie w spokoju doczekać emerytury.

Obecna sytuacja zakładów domów kultury przy pomina bledne koło. Sale klubowe świecą pustką z braku atrakcyjnego programu. Aby powstał taki program potrzebne są środki i dobra kadra. Profesjonalisci uciekają z zakładowej kultury z powodu niskich plac. Gdy nie ma kadry, nie ma imprez. Brak atrakcji równa się automatycznie pustym salom. Skoro pracownicy zakładu nie wykazują zainteresowania pracą własną domu kultury, dyrekcja budynek sprzedaje, albo go zamyka w oczekiwaniu na lepsze czasy.

Zamiast pytania: czy zakładowe domy kultury muszą być puste? — należy zapytać — czy muszą istnieć zakładowe placówki upowszechniania kultury.

Istnieje przecież dobrze rozwinięta sieć placówek państwowych podległych ministrowi kultury i sztuki i spółdzielniom mieszkaniowym. Może lepiej właśnie tym instytucjom przekazywać wszystkie dotacje i środki budżetowe?

W Zielonej Górze sprawa wydaje się oczywista.

Z dawnego zespołu aktorskiego w Teatrze im. Juliusza Osterwy pozostało zaledwie parę osób. Dyrektor Antoni Baniukiewicz, montując naprędce nowy zespół i angażując aktorów z różnych ośrodków, sam przyznawał, że nie zna wszystkich nowych twarzów. Był więc początek sezonu artystycznego 1984/85 czasem oczekiwania publiczności — jak po każdej nowej zmianie? — i czasem sprawdzianu dla dopiero kształtującego się kolektywu teatru. Pesymistycznie przepowiadali, że „pierwszy sezon” — zawsze stracony, drugi to doszlifowanie się, a dopiero trzeci — to efekty tej pracy”. Dyrektor Baniukiewicz nie poddawał się tym — znanym mu — nastrojom, starając się o dość wysokie ustawienie poprzeczki już w pierwszym sezonie. Mamy już za sobą trzy premiery, można więc pokusić się o pierwsze wnioski i oceny.

Na początek niemal jednocześnie scena gorzowska wystawiła dwie pozycje: „Odprowie posłów greckich” Jana Kochanowskiego i „Non-stop” Macieja Bordowicza. Drugą (wystawioną na malej scenie) uważam za najbardziej udaną. Jest to wprawdzie rzecz trudna i nieefektywna, uczestniczenie w spektaklu jest dla widza dalekie od rozrywki. Przypomnę, że treścią tego dramatu psychologicznego jest odizolowanie się od świata — na znak protestu politycznego — dwóch siostr, które skazane na siebie dziwacznie i torturują się psychicznie. Rzecz potraktowana przez autora głęboko i z okrutną bezwzględnością. Tak też odczytał to reżyser Tadeusz Pliśkiewicz oraz autor scenografii Janusz Tartyło. Gdyby ktoś zniechęcony tematyką rezygnował z posłcia na tę sztukę — gorąco namawiałabym do obejrzenia spektaklu choćby z względu na grę aktorską. Są tu tylko dwie role: Starszej Kobiety i Starszej Kobiety Młodszej. Obie powierzone wykonawcom mającym doskonałe opanowanie warsztatu aktorskiego. Alina Horanin i Sławomir Białas stworzyły w tym spektaklu kreacje, które długo się pamięta. Tak rozegrane duety — z najdrobniejszymi niuansami psychologicznymi, z doskonałym opanowaniem ruchu scenicznego, gestu i półtonów — tożsakość nazywać „koncertem gry”. Takim właśnie koncertem na dwa głosy jest gorzowski „Non-stop”.

Mniejsze pole do popisu — w sensie indywidualnych kreacji — mają aktorzy w „Odprowie posłów greckich”. Na tę sztukę szlam z dużą obawą, bo to i język staropolski, często niekomunikatywny dla współczesnego widza, i dydaktyki sporo. Przypomnijmy, że w „Odprowie” sam autor widział liczne niedostatki. Pisał już jako 47-letni twórca li tylko małych form literackich, w których był uznanym mistrzem. Podjął się zaś tego dzieła na zamówienie Jana Zamojskiego — późniejszego kanclerza i hetmana koronnego — który biorąc ślub z Krystyną Radziwiłłówną chciał obrzęd przenosić do domu męża, a nie do kościoła. Stefan Batory i Anna Jagiellonka. Okazała się to nie była łatwa rzecz. Pisarz wykorzystał jednak okazję zwrócenia się do głów koronowanych i całej plejady otaczających ich dworzan, by wśród starożytnych scenarii mówić o sprawach polskich, losie kraju i jego ludu. Ta właśnie dydaktyka dominuje w spektaklu, ale dzięki umiejętnemu zabiegom twórców przedstawienie nie brzmiało natrętne, lecz trafiało wprost do serc słuchaczy. „Wy, co Rzeczpospolitą władacie”... i „O, nierządne królestwo i zginięcia bliskie” — któż z nas nie pamięta tych cytatów z ławy szkolnej? Te inwokacje padające ze sceny miały wymowę nieprzemijających prawd. Wiele jest w spektaklu sekwencji śpie-

## Na gorzowskiej scenie Dobry początek sezonu

wanych, co niezwykle polepsza ich komunikatywność — na wzór ciętych tekstów śpiewanych we współczesnych kabaretach literackich.

Zarzuciłabym natomiast spektaklowi przesadny patos, który daje efekt przeciwny od zamierzonego. Mentorski Antenor (Stanisław Galecki) zyskałby chyba, rezygnując z pokrzykiwania na rzecz mądrej refleksji. Ta refleksyjność byłaby tym bardziej uzasadniona, że realizatorzy umieścili akcję „Odprowie” na gruzach Troi — a więc już po wojnie trojańskiej, a więc jest ona już tylko odtwarzaniem zdarzeń. Podobnie zbędny patosem grzeszą i odwroty niektórych innych ról, co z pewnością podyktowane jest koncepcją reżyserską (Wojciech Boratyński).

Pomijając zastrzeżenia pierwszym spektaklem sezonu byłam mile zaskoczona. Dużym jego walorem jest malarstwo (scenografia Teresa Darocha), doskonale ustawiony ruch sceniczny (Roman Matysiak), muzyka (Roman Nowak). W sumie piękne i nie nudzące (trwa tylko godzinę) widowisko o prawdziwie polskim klimacie.

Najmniej usatysfakcjonowała mnie trzecia premiera (8-12) choć to i „samograj” i rzecz przygotowana z dużym rozmachem. Chodzi o tak bardzo przylegającą do wczesnośredniowiecznej kalendarza pastorałki, w tej scenicznej wersji nazwana „Hej koleda, koleda”. Geneza tego widowiska są staropolskie obrzędy, a bliżej — inscenizacje Leona Schillera, który początkowo swemu widowisku nadał charakter szopki aluzyjnej, a później, rezygnując z tej koncepcji, przedstawił ją jako skłonność do misterności i odwiecznych przesłach nurtujących ludzkość, nadając mu kształt szopki ludowej. Ta druga wersja, nazwana „Pastorałką”, jest od lat w repertuarze polskim. Widzeli ją też przed laty gorzowscy miłośnicy teatru w wykonaniu łódzkiem. Tym razem teatr gorzowski, wstawiając do repertuaru tę opowieść bożonarodzeniową, oparł się na scenariuszu Jana Skotnickiego i Janusza Kłosińskiego, którzy sięgnęli do owego pierwotnego zamysłu schillerowskiego, gdzie szopka miała być przypisana aluzyjność i aktualność oraz reagowanie na nurtujące widza współczesne sprawy. Zamysł ciekawy, ale w realizacji okazał się wielce niedoskonały. Z owych aktualności zobaczyliśmy bardzo niewiele, a to, co zobaczyliśmy — nie budziło rezonansu publicznego. Prymitywnie wykładana scena z kolejką: dużym nakładem środków aktorskich przez dobrych kilka minut przebiegał zryw zespołu wykonawców przekazywał nam, iż musimy dziś stracić czas w „ogonkach”. Możliwe byłoby dobry skrzec do jakiejś obłudowej składanki, ale tu ten trzymadł rozczarowanie. W ogóle grzechem przedstawienia są dźwięczny. Już od prologu, gdy niefortunnie usytuowany z boku sali chór anielski przeciąga — zdawałoby się w nieskończoność — swe wokalne produkcje, widz doznaje od początku wrażenia niemrawości spektaklu. Bez podobnego chóru taki spektakl oczywiście nie obejdzie się, ale powinien on tworzyć tło, wytworzyć atmosferę — lecz nie nudzić widza, który w dodatku sadowi się w

niewygodnej pozycji — bokiem na fotelu.

Dopiero wejście wykonawców i dziarska koleda ożywia salę, a nawet porusza publiczność do wtórowania. Gdyby to tempo się utrzymywało, spektakl zyskałby na spójności. Lecz znowu kilka jakby „przytłaczających” i to zupełnie sztucznie obrazków sceniczych — rozbiła całość. Myślę, że reżyser — Janusz Tartyło (jednocześnie — scenograf przedstawienia) zbyt zawył scenarzystom. Spektakl nie był nie stracił, gdyby zrezygnowano np. z son-gów o Tytaniku i Sybilli; no — bym może warto byłoby zostawić — ale tylko ze względu na nieprzeciętny talent wokalny i interpretacyjny — partię Emigranta (Tadeusza Dobrosielskiego). W sumie zamysł o upowszechnianiu nie powiódł się i spektakl niepotrzebnie trwa bite 2 godziny. Broni się natomiast cała część dotycząca ściśle misterium. Tu zespół zaprezentował się pięknie i wzruszająco i tak, jak to bywa w szopkach ludowych — dał okazję i do mądrej refleksji i do zdrowego śmiechu, np. w scenie z pokłonem trzech królów, których cudzoziemską mowę tłumaczy Maril Wolek (Bogumił Zatoński). Pięknie prezentowała się w roli Maril (II część przedstawienia) Małgorzata Wower dała popis gry aktorskiej niemal bez słów. Na jej twarzy odmalowały się wszystkie uczucia — przestrach, obawa o dziewczę, życzliwość i zrozumienie — w sposób oszczędny, ale przemawiający do widza. W tym przedstawieniu wyróżniłabym też Stanisława Galeckiego wiodącego pastera w pierwszej części przedstawienia.

I jeszcze uwaga do scenograficznego kształtu przedstawienia: jeżeli w „Balladynie” Goplana może jeździć na motocyklu, to pewnie i Maria z dzieciństwa może jeździć na rowerze z osłami uzami. Jest to nawet zabawne. Jestem jednak zwolenniczką konsekwencji w przyjętej konwencji. Jeżeli zakładamy umowność z dozą humoru — skąd ten realizm w postaciach Włoka i Osiolka w II części? A może było założeniem, by obie części potraktować w różnych konwencjach, wówczas — zgadzam się na tę innowację.

Omawiając „Koledę” nie sposób nie odnotować rzeczy ważnej dla atmosfery wokół teatru: udział „rodziny” twórców w tej realizacji. W programie znajdziemy rysunki Andrzeja Gordona, piękny plakat jest dziełem Ewy i Wiesława Sirebejków, a wokalnie przygotował zespół Grzegorz Kowalec — też gorzowianin. Pewnie jest w tym i jego zasługa, iż aktorzy gorzowscy dowiedli, że potrafili nie tylko dobrze grać, lecz także śpiewać; toteż każda solowa partia wokalna — wspomnianego Dobrosielskiego, Ludwiny Nowickiej (Sybilla), Romana Garbowskiego (Zoinierz) i Piotra Krawczyka (człowiek z Tytanika) — została przyjęta oklaskami.

„Hej koleda, koleda” będzie długo na afiszu, należy bowiem do repertuaru, na który ludzie chodzą. A tymczasem teatr przygotowuje już nowe pozycje: „Hollywood” Kazimierza Brauna i „Umrzeć ze śmiechu” Jacka Jan-carskiego.

IRENA ADAMCZUK

## Na naszych ekranach



Sześć filmów rodzimej produkcji wchodzi na ekrany na tych kin w styczniu. Znajduje się wśród nich debiut fabularny reżysera Michała J. Dudzińskiego zatytułowany „FUCHA”. Jest to adaptacja opowiadania Jana Himsbacha ze zbioru „Przemychanka”, będąca kolejną próbą przeniesienia na ekran specyficznego tematu tej prozy i losów jej bohaterów — ludzi nie zakorzenionych w społeczeństwie, utrzymujących się z dorywczych zajęć w filmie postacie te odzwierciedlają: Marian Kociniak i Jerzy Bonczak.

W styczniowym repertuarze kin wśród filmów zagranicznych znajdują się m.in. takie tytuły jak: „Klasztor Shaolin (chiński), „Star 80” (USA), „Szalony Henry” (NRD), „Anielska diablina” (czech.) i „Białe rosy” (radz.).

Na zdjęciu: kadr z filmu „Fucha”.

## Włącz radio

# RAKI

W tegorocznym repertuarze Teatru Polskiego Radia nie było żadnych rewelacji (wyjątkiem — słuchowisko Ireneusza Iredyńskiego pt. „Kreacja”). Można by nawet śmiało zarzykować twierdzenie, że nastąpił w tej dziedzinie artystyczny regres.

Jeżeli na początku 1982 roku brakowało oryginalnych słuchowisk premierowych, to było wiadomo z jakich przyczyn: bo niektórzy pisarze, a także aktorzy zastosowali tak zwaną emigrację wewnętrzną i zaczęli bojkotować także Polskie Radio. Ale niebawem niektórzy powrócili do współpracy i już w 1983 roku można było odnotować kilka nowych, ciekawych słuchowisk i to zarówno wyprodukowanych przez jak i debiutujących w tym gatunku literackim. Obok znanych pojawiły się też zupełnie nowe nazwiska aktorskie.

Należało więc spodziewać, że 1984 rok będzie już okresem normalnej prosperity Teatru

Polskiego Radia. Tymczasem w dalszym ciągu było dużo zwonów, czyli słuchowisk archiwalnych, a mało premierowych i to tego o przeciętnej wartości. Łatano dziury paradoksalnymi audycjami typu monograficznego, w których nie zawsze brali udział aktorzy, co jeszcze bardziej obniżało ich wartość artystyczną. Tymczasem to trudnością finansowymi. Trudno było uwierzyć, skoro ogłaszano jednocześnie finansowanie konkursy na oryginalne słuchowiska, i to zarówno w Warszawie, jak i w regionach regionalnych, również w Zielonej Górze.

Laureaci otrzymali nagrody, a nowych, premierowych słuchowisk nie nadano, przynajmniej w Zielonej Górze.

Pojawiły się natomiast na antenie liczne rozrywkowe magazyny. Prezentowane w nich teksty i wykonanie na dobrą sprawę niczym się nie różniły od amatorskich programów.

Szanowni dziennikarze radiowi jakby zapomnieli, że nie wystarczy mieć dobre teksty, aby przekazać tekst. Potrzebna jest także dobra interpretacja. Bez aktorskich środków artystycznych audycja „rozrywkowa” jest zubożona. Nie bez powodu nawet zwykłe teksty dziennikarskie przed mikrofonem czytają specjaliści lektorzy i spikerzy. Mikrofon bowiem ma swoje wymagania.

Niektórzy sądzą jednak, że na bezrybiu i rak ubywa. Wykorzystują więc parawan rzekomośno finansowych Polskiego Radia i popisują się w swoich „Magazynach” jako autorzy i wykonawcy w jednej osobie.

Wszystkim zwolennikom Teatru Polskiego Radia i wielbicielom audycji literacko — rozrywkowych życzę, żeby w 1985 roku na antenie było jak najmniej „raków” a jak najwięcej dobrych autorów i zawodowych aktorów.

MICHAŁ KAZIÓW







# Rozpoczął się proces w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. J. Popieluszki

Jak już informowaliśmy, w czwartek (27 bm.) rozpoczął się przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu proces w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popieluszki. Redakcja starała się być informowana o przebiegu procesu, jednakże z jedynym wyjątkiem, o którym publikujemy relację z pierwszego dnia procesu, podczas którego prokurator odczytał akt oskarżenia wraz z uzasadnieniem, a następnie jako pierwszy rozpoczął składanie wyjaśnień oskarżonych Leszek Pekala.

28 bm., w drugim dniu procesu, L. Pekala kontynuował składanie wyjaśnień.

W ciągu niespełna 2 miesięcy śledztwa zebrano 16 tomy akt. Aktem oskarżenia objęto 4 osoby. Prokurator wniósł o przesłuchanie przed sądem 22 świadków i zespołu biegłych oraz o odczytanie w czasie rozprawy zeznań 62 dalszych świadków. Sądowi przekazano 79 dowodów rzeczowych, a także 30 kaset i taśm magnetofonowych i magnetofonowych, na których utrwalał przebieg śledztwa, przesłuchania i konfrontacji oraz innych czynności dowodowych. W sprawie zgromadzono blisko 150 różnych ekspertyz, protokołów, szkiców i innych dokumentów. W procesie uczestniczyli 5 obrońców oskarżonych.

W wypełnionej sali sądowej zebrali się uczestnicy procesu, dziennikarze krajowi i zagraniczni, publiczność, a wśród niej także przedstawiciele duchowieństwa.

Kuria Metropolitańska Warszawska ponownie wniosła o dopuszczenie jej, poprzez pełnomocników, do udziału w sprawie w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Prokurator — podobnie jak w toku śledztwa — sprzeciwił się temu. Sąd po naradzie oddalił wniosek uzasadniając, iż przestępstwo nie naruszyło bezpośrednio dobra instytucjonalnego kurii. Naruszenie natomiast dobro indywidualne człowieka. W ten sposób sąd dopuścił do udziału w rozprawie w charakterze oskarżyciela posiłkowego rodziców zmarłego, a także brata ofiary.

Następnie prokurator odczytał akt oskarżenia wraz z uzasadnieniem.

Grzegorz Piotrowski, lat 33, b. naczelnik wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oraz Leszek Pekala, lat 32 i Waldemar Marek Chmielewski, lat 29 — b. inspektorzy w MSW — oskarżeni zostali o podstępne zatrzymanie nie w nocy na 20 października ks. br. w Górkach (woj. toruńskie) na szosie jadących samochodem Volkswagen-Golf ks. Jerzego Popieluszki i Waldemara Chrostowskiego — w zamiarze pozbawienia ich życia. Oskarżonym zarzucono następnie, skrepienie obu zatrzymanych przy użyciu odpowiednich sznurów i kajdanek oraz przez zakneblowanie nie im ust i uprowadzenie ich samochodem Fiat 125p. Za mian zabójstwa W. Chrostowski nie powiedział się, ponieważ w miejscowości Przysięka wyskoczył on z samochodu w czasie jazdy i niekiedy dotarł w bezpieczne miejsce.

J. Popieluszkę oskarżeni wywieźli do Torunia, a następnie wsiadł w kierunku Włocławka. W drodze, w związku z podejmowanymi przez uprowadzonego próbami uwolnienia się i ucieczki używali wobec niego wielokrotnie siły fizycznej, wzięli go za szyję i kłębili w ten sposób jego śmierć w wyniku uduszenia. Następnie, po przewiezieniu na tamte w zalewie w okolicy Włocławka, zwiózli wrzucili do wody.

Podane wyżej zarzuty aktu oskarżenia odwołują się do art. 148, par. 1 i 165, par. 2 w związku z art. 10, par. 2 Kodeksu Karnego, a w części dotyczącej W. Chrostowskiego do art. 11, par. 1 w związku z art. 148, par. 1 Kodeksu Karnego.

Wszystkim trzem oskarżonym postawiono ponadto zarzut, iż 13 października br. na szosie „Ostróda — Olsztyn” (woj. olsztyńskie) — w zamiarze pozbawienia życia ks. J. Popieluszki i towarzyszącego mu Seweryna J. — próbowali

spowodować wypadek drogowy samochodu Volkswagen-Golf, którym jechali oni z Górk do Warszawy. Działania te wyczerpują znamiona przestępstwa określone w art. 11, par. 1 w związku z art. 148, par. 1 Kodeksu Karnego.

Czwartemu z oskarżonych Adamowi Pietruszce, lat 46, ostatnio zatrudnionemu na stanowisku zastępcy dyrektora departamentu w MSW zarzucono, że wykorzystując pełnię na funkcję oraz fakt, iż G. Piotrowski, L. Pekala i W. Chmielewski podlegali mu szefowi, nakłonił ich do uprowadzenia i pozbawienia życia ks. Popieluszki. W popełnieniu tego czynu — głosi akt oskarżenia — A. Pietruszka udzielił swym podwładnym pomocy: delegował ich służbowym samochodem w dniu 13 października br. do Górk i 19 października br. do Bydgoszczy. Dostarczył im przesyłkę zwiastującą samochodem od kontroli drogowej organów MO, zapewnił ich także, że fakt popełnienia przez nich przestępstwa nie zostanie ujawniony. Podjął również działania utrudniające wykrycie sprawców uprowadzenia i zabójstwa. Zarzuty postawiono A. Pietruszce odwołując się do art. 18, par. 1 i 2 w związku z art. 148, par. 1 i art. 165, par. 2 Kodeksu Karnego.

Oskarżeni na rozprawie zostali doprowadzeni do aresztu śledczego.

W czasie rozprawy prokurator oskarżenie uzasadnił tezy aktu oskarżenia, powołując się na zebrane w toku śledztwa dowody.

Oskarżyciel publiczny nawiązał do okoliczności w jakich organa ścigania zawiadomione zostały o uprowadzeniu ks. Popieluszki. Podjęto wówczas niezwłoczne czynności zmierzające do odzyskania zaginionego. W charakterze świadka przesłuchano W. Chrostowskiego. Wkrótce też na szosie w pobliżu miejscowości Górk funkcjonariusze MO odnaleźli pozostawiony samochód Volkswagen-Golf. Za bezpieczeństwo pierwsze dowody rzeczowe.

Zeznania W. Chrostowskiego i innych świadków — kontynuował prokurator — pozwoliły na zintensyfikowanie śledztwa. Nadal też penetrowano — przy użyciu znacznej liczby funkcjonariuszy ZOMO — rejon szosy wiodącej z Bydgoszczy do Torunia; za pośrednictwem środków masowego przekazu opublikowano rysopisy domniemych sprawców uprowadzenia oraz fotografie ks. Popieluszki, po dano ustaloną numer rejestracyjny Fiat 125p. Sprawca trójki zeznał, iż analizowano każdą z otrzymanych w związku z tym informacji.

Już po kilku dniach, wobec uzasadnionego podejrzenia, że jednym ze sprawców przestępstwa jest G. Piotrowski. Został on 23 października br. zatrzymany. Zatrzymanemu również podległym mu inspektorom: L. Pekale i W. Chmielewskiemu, którzy przyznali się do udziału w przestępstwie i złożyli obszernie wyjaśnienia. Na podstawie ich zeznań, po kilkudniowych poszukiwaniach, przy pomocy telefoników i specjalistycznego sprzętu, wydobyto 30 października br. z zalewu na Wiśle w okolicy Włocławka ciało ks. J. Popieluszki.

Przedstawiając przebieg zdarzeń 19 października br., oskarżyciel zwrócił uwagę, że wobec niespodziewanej ucieczki W. Chrostowskiego — L. Pekala i W. Chmielewski sugerowali, aby porzucić uprowadzonego księdza w lesie. Obawiali się, że zostaną rozpoznan przez zbiegłego kierowcę Volkswagen lub zostanie zarządzone blokada dróg. Wówczas G. Piotrowski zaproponował pozbycie się J. Popieluszki poprzez niezwłoczne wrzucenie go do zalewu na Wiśle w pobliżu Włocławka.

G. Piotrowski przypomniał wówczas, że założeniem akcji było „zniknięcie” ks. Popieluszki. Ostatecznie też tak zdecydowano zrobić.

Oskarżyciel opisał działania, jakie trójka oskarżonych przedsięwzięła dla zatarcia śladów przestępstwa. Polegało to m.in. na próbie stworzenia pozorów, że ks. Popielusko porwany został do uzyskania wysokiego okupu, że wzięto go do krytycznego dnia podróży samochodem.

Były to próby bezskuteczne — wkrótce cała trójka została zatrzymana.

W toku śledztwa — podkreślił prokurator — w sposób niewątpliwie udowodniono, że G. Piotrowski, L. Pekala i W. Chmielewski działając wspólnie i w porozumieniu przygotowali i dokonali przestępstwa zabójstwa ks. Popieluszki. Już wcześniej podjęli próbę zabójstwa księdza, usiłując 13 października br. spowodować wypadek drogowy samochodu Volkswagen-Golf, którym J. Popielusko jechał wraz z dwoma innymi osobami z Górk do Warszawy.

19 października br. dając przed wszystkim do zabójstwa ks. Popieluszki, podjął także pozbawienie życia W. Chrostowskiego. Jak wiadomo uniknął on śmierci dzięki ucieczce.

W świetle wyjaśnień G. Piotrowskiego — stwierdził następnie prokurator — podjął on przestępstwo działania wobec J. Popieluszki z inspirowania swego bezpośredniego przełożonego A. Pietruszki. Ten ostatni udzielił mu pomocy. Zaskępowanie miało być zatrzymanie i uprowadzenie ks. Popieluszki 13 października br. oraz zapewnienie G. Piotrowskiego, że działania te nie zostaną ujawnione. Miał również zaopiekować „akcją”, której plan przedstawił mu G. Piotrowski, a która wykonał 19 października br. Po wszczęciu śledztwa A. Pietruszka dążył do odwrócenia podejrzeń od G. Piotrowskiego i od siebie.

G. Piotrowski — wskazał oskarżyciel — stwierdził, że pełniąc funkcję naczelnika wydziału, zgodnie ze służbowymi obowiązkami, zajmował się ograniczaniem szkód liwej dla interesów państwa, pozareligijnej, antypaństwowej działalności niektórych duchownych, w tym także ks. Jerzego Popieluszki. Podejmowane w tym zakresie w ciągu ostatnich lat z jego udziałem przez organa MSW działania oceniał jako nieskuteczne i niekonsekwentne. W szczególności przypominał, że ujawnienie naruszającej prawo pozareligijnej działalności ks. Popieluszki spowodowało w grudniu 1983 roku wszczęcie przeciwko księdzu przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie śledztwa oparte na dowodach zebranych także z udziałem G. Piotrowskiego i podległych mu funkcjonariuszy. Pomimo prowadzonego przeciwko niemu śledztwa J. Popielusko kontynuował przestępstwa, działając, a po wniesieniu do sądu aktu oskarżenia, zastosowano wobec niego dobrodziejstwo amnestii. Działalność antypaństwową J. Popieluszki prowadził także po 21 lipca 1984. Zgodził to u G. Piotrowskiego stan nienawiści do ks. Popieluszki na tle zawodowej frustracji, której doznał. W tych warunkach gotów był on — jak przyznał w śledztwie — podjąć wszelkie gwałtowne działania skierowane przeciwko osobie tego księdza, aby skutecznie wyeliminować jego szkodliwą działalność polityczną. W ten sposób — powiedział prokurator — G. Piotrowski sugeruje, że działał z motywów politycznych.

Działania te, aczkolwiek bezprawne oraz w sposób drastyczny sprzeczne ze stosowanymi przez resort spraw wewnętrznych formami i metodami pracy miały być w jego mniemaniu objęte szczególną tajemnicą wyciągającą możliwość ich ujawnienia. W taki sposób — przedstawiał to swoim podwładnym — Pekala i Chmielewskiemu.

W toku śledztwa ustalono, że G. Piotrowski także w przeszłości nadużywał swych uprawnień, m.in. ingerując w niekiedy decyzje Biura Paszportów MSW. Ułatwił uzyskanie paszportów do Szwecji osobom mającym powiązania z ludźmi prowadzącymi aktywne działania przeciwko politycznym interesom PRL, współpracującymi z dywersyjną prasą, w tym m.in. paryską „Kultura”. Nie gardził także korespondencją majątkowymi — jesienią 1981 r. wykorzystując swoje stanowisko dla nieodpłatnej naprawy swojego samochodu osobowego.

Prześluchani w charakterze podejrzanych: G. Piotrowski i W. Chmielewski przyznali się do zabójstwa ks. Jerzego Popieluszki — stwierdził w zakończeniu oskarżyciel publiczny. Nie przyznali się natomiast do usiłowania zabójstwa W. Chrostowskiego w dniu 19 października br., ani wczesniej do próby pozbawienia życia ks. Popieluszki oraz osób mu towarzyszących w dniu 13 października br., co jednak — zdaniem prokuratora — w świetle zebranego materiału dowodowego nie jest wiarygodne.

L. Pekala w czasie śledztwa przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Później przyznał to w części odwołując się, wyjaśniając, że nie działał w zamiarze pozbawienia kogokolwiek życia. Zmiana ta — stwierdził prokurator — wskazuje jednak na pozbawioną podstaw próbę do wersji wydarzeń przedstawionych przez G. Piotrowskiego i W. Chmielewskiego.

Natomiast A. Pietruszka nie przyznał się do winy i wbrew zebranym dowodom zaprzeczył pominięciu swoich podwładnych.

Następnie, jako pierwszy, rozpoczął składanie wyjaśnień oskarżony L. Pekala. Przyznał, że dopuścił się zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów. Jak stwierdził, nie miał jednak zamiaru nikogo zabić. Oskarżony opisał okoliczności, w jakich po raz pierwszy zetknął się z ks. Popieluską — było to przed 2 laty w czasie przesłuchania nie znanego księdza w związku z prowadzonym przeciwko niemu śledztwem o działalności antypaństwowej. W początkach października br. jego bezpośredni przełożony, którym był G. Piotrowski, zaproponował mu udział w niebezpiecznej „akcji”. Jak się wkrótce okazało, miała ona polegać na uprowadzeniu ks. Popieluszki, a nawet ewentualnie pozbawieniu go życia. Według słów Piotrowskiego, zamiar taki uzgodnił on ze swymi przełożonymi. Kilkakrotnie miał on też wymienić nazwisko Adama Pietruszki.

Oskarżony szczegółowo opisał przygotowania do uprowadzenia księdza; obejmowały one kilka wariantów planowanych działań. Jak stwierdził, jemu i W. Chmielewskiemu Piotrowski powierzył czynności pomocnicze: gromadzenie sprzętu i materiałów, które miały ułatwić dokonanie przestępstwa.

Odpowiadając na pytania sądu, oskarżony opisał dokładnie przebieg wydarzeń w dniu 13 października br. Jak wyjaśnił — G. Piotrowski sugerował wówczas oraz częściowo w różnej formie możliwości pozbawienia życia ks. Popieluszki. Ponięwał w drodze powrotnej z Górk do Warszawy towarzyszyli mu dwie inne osoby, oskarżeni zdecydowali — jak powiedział L. Pekala — spowodować wypadek drogowy samochodu Volkswagen-Golf, co — jak wiadomo — nie powiodło się.

L. Pekala odpowiadając sądu opisał okoliczności, w jakich uzyskał specjalną przepustkę zwalniającą okaziecia od kontroli organów MO. Udościł ją oskarżonemu A. Pietruszce, który zczył im także „powodzenia w akcji”.

Przedstawiając działania podjęte przez oskarżonych 19 października, L. Pekala nie potrafił do końca wyjaśnić rozbieżności między numerami rejestracyjnymi samochodu, którego użył, a zapisem w służbowym zezwoleniu na wyjazd. I tym razem oskarżeni byli przygotowani — jak wyjaśnił L. Pekala — na różną okoliczność. Zakładano na węg powrót ks. Popieluszki do Bydgoszczy do Warszawy i przeprowadzenie „akcji” w podcaju.

(PAP)

## «Sobota z ministrem»

29 grudnia w programie I Polskiego Radia nadawana będzie audycja „Sobota z ministrem” z telefonicznym udziałem słuchaczy (tel. w Warszawie 44-72-71). Gościem programu będzie członkowie kierownictwa resortu handlu wewnętrznego i usług z mian. Anna Kędzierska, przedstawicielka Federacji Konsumentów, związków zawodowych, Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej oraz dyrektorzy wojewódzkich wydziałów handlu i przemysłu komisji handlu wojewódzkich rad narodowych. Program poświęcony problemom funkcjonowania handlu nadawany będzie między godzin 7.30 i 16.30.

(PAP)

**Danucie Rzeźniczak**  
i  
**Waldemarowi Rzeźniczakowi**  
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci  
BRATA I SZWAGRA  
składają  
dyrekcja, Rada Pracownicza i współpracownicy  
z Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej  
w Zielonej Górze.  
K-64

## Szkło dla domu i rolnictwa

Huta Szkła „Tarnowiec” z Tarnowca koło Jasła — to cenny w kraju producent wyrobów ze szkła kolorowego o charakterze dekoracyjnym. W rękach miejscowych hutników — szklarzy powstają wazy, puchary, patery, popielnice. Kupują je chętnie nasi handlowcy, a także klienci za granicą. Wyroby te można często spotkać w polskich ośrodkach informacji w stolicach państw socjalistycznych.

W br. wartość produkcji będzie aż o 50 proc. wyższa od ubiegłorocznej i wyniesie ok. 300 mln zł. Na ten wzrost tylko w niewielkim stopniu wpłyną zmiany cen. Wyroby z huty w Tarnowcu w ciągu ostatnich 5 lat podrożały minimalnie i należą do najtańszych w porównaniu z podobnymi innymi producentów.

Duży wpływ na to ma realizowany w zakładzie program oszczędnościowy — podkreśla dyrektor huty Tadeusz Zak. Ostatnio zastosowano m. in. nową wannę szklana do wytopu bezbarwnego szkła z systemem odzysku ciepła. Dzięki temu zmniejszono radykalnie zużycie gazu ziemnego, który jest wykorzystywany jako surowiec produkcyjny i stanowi poważną pozycję w kosztach materiałowych.

W Tarnowcu — w ramach programu rządowego dotyczącego kompleksu żywnościowego — uruchomiono ostatnio produkcję tuszozemierzy do pomiaru zawartości tłuszczu w mleku i jego produktach. Zakład dostarczył w 160 tys. szt. tych poszukiwanych w przemyśle spożywczym wyrobów. W przyszłym roku przewiduje się produkcję tuszozemierzy na poziomie 250 tys. szt.

(PAP)

## Harcerze podsumowują kadencję

W ostatnich dniach odbyło się w Zielonej Górze plenarium posiedzenie Komisji Rewizyjnej Chorzaw ZHP, na którym podsumowała ona swoją działalność podczas 4-letniej kadencji.

Pozytywnie oceniono działalność w zakresie: inspiratorskiej roli komisji wobec jednostek kontrolowanych, działalności wychowawczej KR (np. uczenia gospodarności i funkcjonowania w grupie społecznej), dyscyplinacji roli komisji rewizyjnej wobec wizytowanych jednostek.

Na spotkaniu mówiono o konieczności nawiązania w następnej kadencji ściślejszego współdziałania i koordynacji poczyną wyboralnych organów władzy Chorzaw (Rady, Komisji Rewizyjnej i Komisji Instruktorskiej Chorzaw).

Wobec stałego wzrostu masy w drużynach, szczeblach i hufcach, uznano za celowe nasilenie walki na wyłów gospodarności wśród młodzieży, m.in. poprzez wzmożenie prac kontrolnych i instruktażowych przez komisje rewizyjne hufców.

Nawiązano również do tradycji dobrego współdziałania z partyjnymi komisjami rewizyjnymi i postulowano, aby dokonać wspólnych kontroli w środowisku harcerskim w ramach realizacji Uchwały IX Plenum KC.

Mitym akcentem posiedzenia, kończącego 4-letnią kadencję, było wręczenie odznaczeń związkowych i dyplomów wyróżniających się członkom KRCh.

W posiedzeniu plenarnym KR wzięli udział m.in. kierownik Biura Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej ZPZR hm PL Krzysztof Forysta oraz komendant Chorzaw Zielonej Górskiej hm PL Zbigniew Szlach.

## Od 1 stycznia czas pracy po nowemu

W nadchodzącym roku może być inaczej gospodarować dotychczasową normą czasu pracy. Możliwość takiej wprowadza — od 1 stycznia do końca 1985 r. — rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zasad stosowania czasu pracy w uposażonych zakładach pracy oraz zmian niektórych przepisów o czasie pracy.

W przyszłym roku, z powodów oczywistych, nie ma możliwości dalszego skracania czasu pracy, który i tak nie jest należycie wykorzystywany. Wymiar tego czasu, wynoszący średnio 42 godziny tygodniowo, nie będzie również powiększony. Ta norma może być jednak gospodarnie wykorzystana, zgodnie z potrzebami załogi i interesem społecznym. Intencją rozporządzenia Rady Ministrów jest bardziej elastyczne traktowanie rozkładów czasu pracy po to, by czas ten przestał być czasem obecności w zakładzie, by zapewnić normalne funkcjonowanie gospodarki i życia społecznego przez cały tydzień przy 42 godzinowym tygodniu roboczym pracowników.

Oprócz dotychczasowych wariantów rozkładu czasu pracy możliwe będzie rozliczanie normy 42 godzinnej w dłuższych okresach — dwóch, trzech tygodni, miesiąca, kwartału, a nawet półrocza. Okresem rozliczeniowym może być także czas sezonowego spiętrzenia zadań produkcyjnych lub usługowych i okres „rozluźnienia” bezpośredniego po nim następujący. Oznacza to np. możliwość przedłużenia czasu pracy do 8,5 godz. dziennie we wszystkich roboczych dniach tygodnia w zamian za 52 dodatkowe dni wolne w roku (w dotychczas stosowanych rozkładach jest 38 dni wolnych). Zgodnie z innym wariantem, w okresie, w którym zwiększają się zadania produkcyjne, można będzie wydłużyć czas pracy do 9 godzin na dobę i 48 godzin w tygodniu (jeśli nie ma w nim dnia wolnego) i odpowiednio skrócić czas pracy w okresach zmniejszenia zadań tak, by w wybranym okresie rozliczeniowym zachowana była norma tygodnia 42 godzinowego. Rekompenzacja wydłużenia czasu roboczego w okresach spiętrzenia zadań mogą być dodatkowo dni wolne od pracy. Dni faktycznie wykorzystywane w tym okresie w ramach rozkładu czasu pracy mogą być dodatkowo dni wolne od pracy. Dni faktycznie wykorzystywane w tym okresie w ramach rozkładu czasu pracy mogą być dodatkowo dni wolne od pracy.

Inna możliwość — to dobowy przerwy w czasie pracy, który mógłby obejmować całą załogę, jej część lub poszczególne pracowników. Przerwa w pracy nie może być w takim rozkładzie krótsza niż 2 godziny, przy czym przerwy tych nie wliczałoby się do czasu roboczego. Chodzi tu o likwidację przestoju, o dostosowanie organizacji pracy do rzeczywistych możliwości zakładów i potrzeb społecznych, o pełne wykorzystanie czasu roboczego.

Odrębnie potraktowano w rozporządzeniu sprawy czasu pracy niektórych grup zawodowych, np. pracowników za trudniejszych przy ładowaniu towarów, kierowców, służby komunalnej.

Po nowemu, w sposób bardziej realistyczny niż dotychczas, uformowano kontrowersyjną kwestię godzin nadliczbowych. Dopuszczony przez Kodeks Pracy limit 120 godzin w roku jest, jak wiadomo, nagiennie przekraczany,

w niektórych zakładach — wielokrotnie, a wypłaty z tego tytułu składają się na kwoty ogromne. Nie chodzi, rzecz jasna, o usankcjonowanie tej praktyki, gdy praca w czasie dodatkowym nie jest naprawą konieczną. Z drugiej jednak strony nie można stawiać zakładów w sytuacji, która zmusza do nielegalnego przekraczania zbyt niskiej normy „nagrodzin”. Stąd nowe ich granice dla niektórych zakładów.

W rolnictwie i gospodarce żywnościowej, w łączności, handlu i usługach, a także w zakładach o podstawowym znaczeniu dla gospodarki, obrotowości kraju i zaspokajania potrzeb społecznych dopuszczają się w przyszłym roku możliwości przepracowania do 30 godzin nadliczbowych miesięcznie. Natomiast w transporcie i komunikacji dopuszczalną normę wyznaczono na poziomie 60 godzin miesięcznie. Nie wlicza się do tego godzin przepracowanych w dniach wolnych. To rozluźnienie limitów godzin nadliczbowych w żadnym razie nie zwalnia administracji od obowiązku poprawy organizacji pracy i tworzenia warunków do wzrostu wydajności, a więc i zarobków pracowników, drogą pełnego wykorzystania normalnego czasu pracy. Dotyczy to również decyzji o pracy w dniach wolnych.

Należy oczekiwać, że w nadchodzącym roku zostanie zaniechany zwyczaj odgórznego wyznaczania wolnych sobót dla całych województw. Rozkłady czasu pracy w zakładach powinny ustalać dodatkowe dni wolne dla poszczególnych pracowników we wszystkich roboczych dniach tygodnia, od poniedziałku do soboty włącznie. Chodzi o to, by zakład funkcjonował normalnie przez cały tydzień, a życie kraju nie zamierało w soboty, przy zachowaniu dla pracowników 5-dniowego tygodnia roboczego.

Na koniec sprawa podstawowa. Zgodnie z zasadami formy gospodarczej zakłady mogą, ale nie muszą, skorzystać z proponowanych możliwości odmiennego od praktyki dotychczasowej gospodarowania czasem pracy. Z jednej decyzji w tej sprawie kierownik zakładu nie może podjąć bez uzgodnienia z organizacją związkową. Dotyczy to również ustalania limitów godzin nadliczbowych w nowych granicach. Warto dodać, że te zapisy zostały wprowadzone do rozporządzenia w wyniku konsultacji projektu z przedstawicielami ogólnokrajowych organizacji związkowych.

(PAP)

## Dar prymasa dla szpitala w Inowrocławiu

Prymas Polski, kardynał Józef Glemp przekazał szpitalowi w Inowrocławiu (woj. bydgoskie) — m.in. jako przejaw pamięci o rodzinnym mieście — dar w postaci cennej aparatury medycznej. Są to już zainstalowane w klinice kardiologicznej — aparat do monitorowania płodu w tonie matki, ultrasonograf — urządzenie umożliwiające kontrolę i diagnozowanie zmian w ciele, cystoureteroskop, który służy do diagnozowania narządu moczowego oraz dermatom — aparat ułatwiający przeszczep skóry.

Od kilku lat prymas plasuje godność honorowego obywatela Inowrocławia.

(PAP)

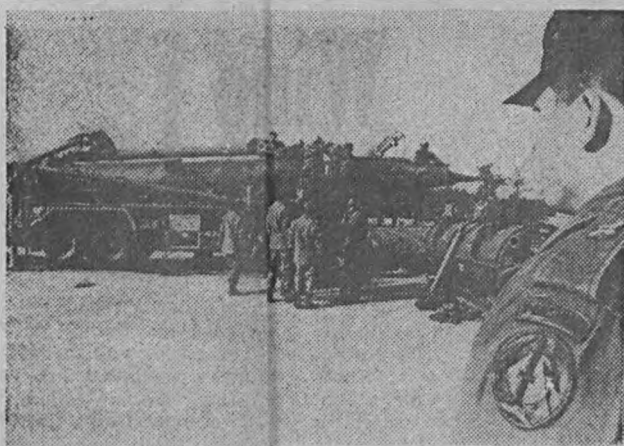
## Tragiczna śmierć chłopca

27 bm. w przybudowie mieszkalnej, przy ul. Zielony Las w Zielonej Górze, znaleziono zwłoki 9-letniego chłopca. Z oględzin wynikało, że nie doznał on żadnych obrażeń.

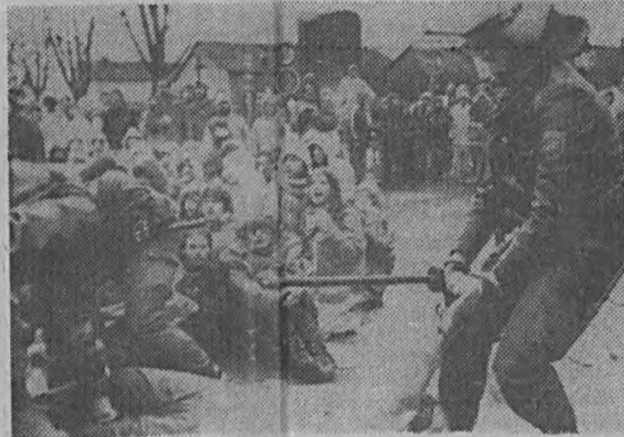
W pomieszczeniu znajdował się żelazny piecyk węglowy. Chłopiec najprawdopodobniej uległ samobójstwu z powodu zafarbowania. Dalsze dochodzenie w toku.

(42)





**ZROJENIA.** Nad światem zawisła groźba atomowej zagłady, która w wyniku polityki amerykańskiej z każdym rokiem wzrasta. Wystarczy powiedzieć, że w skład strategicznych sił jądrowych USA wchodzi ponad 13.000 głowic nuklearnych, z czego w Europie zachodniej zgromadzono ich 7.000. W USA prowadzi się bezustannie próby z nowymi rodzajami broni, z raketami typu MX, Tomahawk, Minuteman, które można wyrzucić z ziemi, okrętów podwodnych i samolotów. Zdolność ich rażenia zwiększa się z każdym rokiem. Jedna raketa typu Pershing II może zabić ćwierć miliona osób, a pół miliona zostałoby rannych. Takie właśnie rakiety, mimo protestów ludności na całym świecie rozpoczęły instalować w amerykańskich bazach nuklearnych w Europie zachodniej. „Docelowo” ilość Pershingów II ma wynieść 108 sztuk, każda z trzema głowicami nuklearnymi o łącznej mocy



1 MT, samosterujących raket Crulsa ma być 464. Patrząc na mapę, łatwo można się zorientować, jakie mają być cele tej broni zagłady — znajdują się one także na terenie naszego kraju. Polityka zbrojeniowa administracji Reagana doprowadziła do zerwania wszystkich prowadzonych do niedawna rozmów radziecko — amerykańskich na temat ograniczenia zbrojeń i zakazu użycia broni atomowej. Radziecka inicjatywa dotycząca zakazu militarzacji kosmosu spotkała się z jednoznaczna odpowiedzią ministra obrony USA C. Weinbergera, który „nie widzi sensu” takowych rozmów. Podczas tegorocznej konwencji Partii Republikańskiej w Dallas, jeden z punktów programu wyborczego głosił, iż niezbędne jest kontynuowanie rozbudowy systemu obrony przestrzeni kosmicznej, a poszczególne mówcy gloryfikowali politykę przyspieszonych zbrojeń i politykę z pozycji siły wobec Związku Radzieckiego.



**INDIE.** W grudniu, w fabryce należącej do międzynarodowego giganta — amerykańskiego koncernu „Union Carbide” w Bhopalu (stolica indyjskiego stanu Madhja Pradesh, liczącego 700 tys. mieszkańców) doszło do awarii 45-tonowej zbiornika z ciekłym gazem trującym — izocyjanianem metylu. Awaria doprowadziła do największej w historii Indii katastrofy przemysłowo-ekologicznej. Wskutek zatrucia gazem zmarło ponad 2,5 tys. osób. Według opinii lekarzy, ostateczny bilans tragedii będzie można podać dopiero po wielu miesiącach lub latach.

**NAGRODA NOBLA.** Laureatem Pokojowej Nagrody Nobla w 1984 r. został 53-letni biskup Kościoła anglikańskiego Desmond Tutu, sekretarz generalny Południowoafrykańskiej Rady Kościołów, murzyński działacz, od wielu lat prowadzący walkę z systemem segregacji rasowej. Jest on już drugim działaczem murzyńskim z RPA, uhonorowanym Pokojową Nagrodą Nobla — w 1960 roku przyznano ją Albertowi Lutuli, byłemu przewodniczącemu Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC).



# ŚWIAT 84

**STANY ZJEDNOCZONE.** Ronald Reagan będzie prezydentem USA przez następne cztery lata. W listopadowych wyborach pokonał zdecydowanie Waltera Mondale'a, zwyciężając aż w 49 stanach, w stosunku głosów 59:41. Nie zmienił się układ sił w Kongresie: w Senacie przewagę zachowali republikanie, zaś w Izbie Reprezentantów — demokraci.

Światowa opinia publiczna zo stała w sierpniu zbulwersowana gafą lub jak to określili, niektórzy komentatorzy pro wokacyjnym zarłem, na który pozwolił sobie prezydent USA R. Reagan w czasie pró by mikrofonowej przed nagraniem jego cotygodniowego przemówienia do narodu ame rykańskiego. Reagan powiedział: „Drodzy rodacy, Amerykanie, mam przyjemność oznajmić wam, że właśnie pod



pisał ustawę wyjmującą Rosję spod prawa po wsze czasy. Bombardowanie zaczę ła się za pięć minut”. Technicy nagrywający odezwę pre zydenta do narodu zamarli z przerażenia. Dopiero po usmiechu na twarzy Reagana zorientowali się, że był to „nieвинny żart”. Dziennik „Business Times” wychodzą cy w Singapurze tak to skomen tował: „Najpoważniejszy proble m polega na tym, że czoł wiek, który plecie takie głup stwa ma do dyspozycji tele fon, przez który w ciągu je dnej minuty naprawdę moż na spowodować wojnę atomo wą. I będzie za późno, kiedy potem powie: chłopczy, to był tylko żart”.



**LIBAN.** Podział kraju na izolowane regiony, spa dek produkcji przemysłowej, skurczenie się transportu dro gowego, fatalna telekomuni kacja, zafamanie się sektora turystycznego — hotelarskiego, spadek eksportu oraz dochodów z lotniczych i portowych opłat celnych, a jednocześnie wzrost deficytu planicznego zadłużenia publicznego i kontrabanda, to gospodarcze i społeczne skutki trwającej już 10 lat wojny w Libanie. Dotychczasowe zniszczenia szacuje się na 15—20 mld dolarów. Co rusz docierają do nas informacje o toczących się walkach między antygora stycznym ugrupowaniem w stolicy kraju, położonym na południowy wschód od niej górach Sur, w północno-libań skim ośrodku Tybol oraz na okupowanych terenach. Przy kładło tylko w jednym miesiącu — w sierpniu w walkach, które toczyły się w Libanie zginęło 215 osób. Na południu Libanu Izrael zmierza do odczerpania tej części terytorium od reszty kraju i utworzenia tam sapa ratylnego państwa.



**AFRYKA.** Katastrofalna susza dotknęła aż 26 krajów leżą cych w środkowej i północnej Afryce. Najdramatyczniej sza sytuacja jest w Etiopii, gdzie na 42 mln mieszkańców, 7 mln cierpi głód. Każdego tygodnia umiera piętnaście tysięcy osób. W ciągu 9 miesięcy zmarło około 300 tys. Etiopczyków. Według ekspertów FAO, opierających się na wynikach zakończonych już żniw w Afryce wschodniej i południowej, utrzymująca się wciąż susza (przypomnijmy, w północnej części Etiopii są rejon, w których deszcz nie spadł od 11 lat) przyniosła dalszy spadek zbiorów. W Afryce południowej 6 państw: Botswana, Angola, Lesoto, Mozambik, Zambia i Zimbab we wykazuje deficyt rzędu 2,1 mln ton. Jeszcze gorsza sytuacja utrzymuje się w Afryce wschodniej. W sumie deficyt wynosi w Afryce w roku 1985 ma zwiększyć się o dalsze 12—18 proc. w skali całego kontynentu.

Wręcz nieprawdopodobnie brzmią słowa jednego z czołowych ekspertów do spraw pomocy wypowiedziane 27 października, cytowane przez brytyjskie czasopismo „The Observer”, iż W. Brytania i USA z rozmysłem wstrzymały pomoc dla Etiopii w nadziei, że katastrofalny głód obali marksistowski rząd tego kraju.



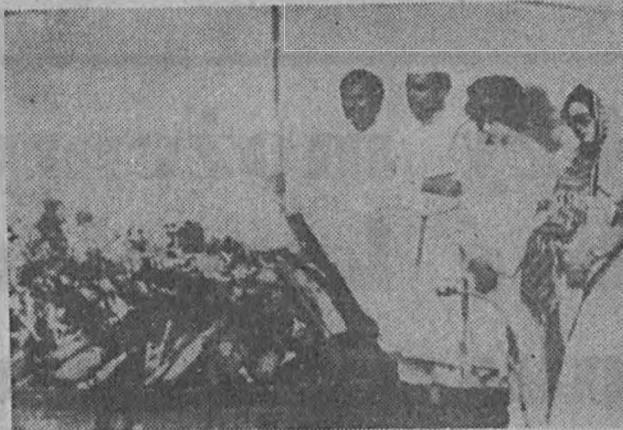
**NIKARAGUA.** Narod ni karaguański poparł proces rewolucyjnych przemian. W pierwszych w historii tego kraju demokratycznych wyborach, których przeprowadzeniu usiłowały przeszkodzić USA, zdecydowane zwycięstwo odniósł Front Wyzwolenia Narodowego im Sandino. Kandydat Frontu na stanowisko prezydenta, Daniel Ortega otrzymał 63,7 proc. głosów. Wyborcy przebiegały w spokoju. Uczestniczyli w nich ponad 80 proc. uprawno nych do głosowania. W Nikaragui obowiązuje podwyższona gotowość bojo wa w obawie przed interwen cją amerykańską.



**CHILE.** 4 zabitych, ponad 100 rannych i przeszło 500 aresztowanych — to bilan s jednego tylko majowego dnia protestu narodowego w Chile. W ciągu całego roku takich dni było kilkanaście. Zdecydowana większość naro du chilijskiego występuje przeciw dyktaturze Pinocheta i żąda jego ustąpienia.

**ZMARLI:**  
\* Luty — Jurij Andropow (l. 70) — sekretarz generalny KC KPZR.  
\* Marzec — Michaił Szolochow (l. 79) — autor „Cichego Donu” i „Zaoranego ągoru”.  
\* Marzec — Ahmed Sekou Toure (l. 62) — prezydent Gwinea.  
\* Czerwiec — Enrico Berlinguer (l. 62) — sekretarz WPKP od 1972 r.  
\* Wrzesień — Gen Mohammed Naguib (l. 82) — pierwszy prezydent Egiptu po obaleniu monarchii.  
\* Wrzesień — Pierre Dismajel (l. 79) — przywódca i założyciel libańskiej Falangi ojców obecnego prezydenta.  
\* Październik — Indira Gandhi (l. 60) — premier Indii.  
\* Grudzień — Dmitrij Ustinow (l. 76) — minister obrony ZSRR.

**INDIE.** Zabójstwo Indiry Gandhi wstrząsnęło całym światem. Premier Indii zginę ła w wyniku zamachu, które go dokonali członkowie jej o sobistej ochrony — Sikhowie. Mord ten miał stanowić „zem stę wszystkich Sikhów” za czerwcowy szturm wojsk indyjskich na największe ich sanktuarium tzw. Złotą Świą tynię w Amritsarze, gdzie mieściła się kwatera główna terrorystów sikhijskich. Zginę ło wówczas około 800 osób. Część 15-milionowej społeczno ści sikhijskiej w Indiach od lat domaga się przyznania szerokiej autonomii stanowi Pendżab, bądź nawet utworze nia odrębnego państwa — Chalsistan. W ostatnich latach, a zwłaszcza w tym roku, wie lokrotnie dochodziło do różnych aktów przemocy i terroru wymierzonych przeciwko władzom centralnym. Wiele o bru talnym zamachu na premier Indii spowodowała wybuch krwa wych zamieszek w kraju, setki ludzi poniosły śmierć, tysiące odniosły rany. Na pogrzeb I. Gandhi przybyli czołowi me zowie stanu prawie ze wszystkich krajów świata. Nowym premierem został 40-letni syn I. Gandhi — Rajiv.



**WIELKA BRYTANIA.** Strajk górników protestujący przeciwko rządowi planom zamykania ko palni, a co za tym idzie utra ty miejsc pracy, trwa już dziesiąty miesiąc i nie nie za powiada rychłego zakończe nia konfliktu. Strajk sparali zował dwie trzecie kopalni węgla. Często pod kopalnia mi dochodziło do starć mię dzy policją a pikietującymi górnika mi, w sumie aresztowa no od początku strajku po nad 6 tys. brytyjskich górni ków. Wielu odniosło „any, były również przypadki śmiertelne. Obie strony spo ru pozostają nadal na swoich wyścigowych stano wiskach. Związek Górników na czele którego stoi Arthur Scargill domaga się gwa rancji, że nie zostanie zamknięta żadna kopalnia z powodu jej nierentowności i tylko wyzerpa nie złoża węgla lub zmiana warunków geologicznych mo ga usprawiedliwić likwidację kopalń. Zarząd Węgla stoi na stanowisku, że nie rentowne kopalnie muszą być

zamykane, ponieważ wysokie subside są zbyt dużym obciążeniem dla całej gospodar ki. Strajk jednakże nie jest przede wszystkim batalią ekono miczną, ale głównie próbą przeciwstawienia się anty związkowej polityce rządu M. Thatcher.



zował dwie trzecie kopalni węgla. Często pod kopalnia mi dochodziło do starć mię dzy policją a pikietującymi górnika mi, w sumie aresztowa no od początku strajku po nad 6 tys. brytyjskich górni ków. Wielu odniosło „any, były również przypadki śmiertelne. Obie strony spo ru pozostają nadal na swoich wyścigowych stano wiskach. Związek Górników na czele którego stoi Arthur Scargill domaga się gwa rancji, że nie zostanie zamknięta żadna kopalnia z powodu jej nierentowności i tylko wyzerpa nie złoża węgla lub zmiana warunków geologicznych mo ga usprawiedliwić likwidację kopalń. Zarząd Węgla stoi na stanowisku, że nie rentowne kopalnie muszą być



**WIELKA BRYTANIA.** W II stopadzie odbyły się w Londynie wybory miss swia ta. Nowa „najpiękniejsza” okazała się miss Wenezueli, studentka psychologii Astrid Herrera Irazabal.



la „starania” o ułatwienia po datkowe dla wspomnianego koncernu. Nowym przewodni czącym parlamentu RFN zo stał chadecki polityk Philipp Jenninger. Warto przypom nieć, że jednym z bezpośred ních rezultatów wcześniejszych rewelacji „Spiegla” na temat ciemnych interesów kon cernu Flicka było ustąpienie federalnego ministra gospo darki Otto Lambsdorffa.

Kolumnę opracował:  
**CEZARY SICIŃSKI**  
Zdjęcia: CAF — UPI — AP — ADN



(Ciąg dalszy ze str. 1)

Miał wtedy 49 lat, żonę, dwoje dzieci i nadzieję, że przyszłość nie będzie zła. Fala ludzka płynęła na zachód, a na wschód — do żon, dzieci i matek wracali z wojny żołnierze. Zagladali do transportów — bo może żona z dziećmi jedzie w którymś z wagonów? Jeśli nawet nie jedzie, to może trafi się znajomy, który wie, co z nimi?

W Toruniu Mozol spotkał znajomego, nazywał się Lastowski. Wracali z wojny i szukali swoich. Pora dzielił ten Lastowski, żeby jechać do Gorzowa, bo sporo fabryk i miało okazale. On, (znaczy Lastowski), już upatrzył sobie domek na Wierzbicy.

Do Gorzowa Mozolowie przyjechali w listopadzie. Znajomy — Najduk — powiedział Mozolowi, że w dawnym IG-Farbenindustrie potrzebują ludzi:

— Dawali nam jedzenie i suchy prowiant dla rodzin. Wstawialiśmy

wanym pamiętniku taki dał wyraz swojej nostalgii.

(...) Była sobie kiedyś wioska taka mała

leżała wśród lasów — Amrozy

Kawał świerkowego lasu przebiegał

a już pierwsze chaty Kozaków

A tuż przy dębnie, gdzie

— czaiła się wśród sadu zagroda

Pajaka.

Pyrzan przez długie lata był, w ocenie władz, wsią trudną, szczerze zamkniętą dla wszelkiej obcej krwi. Stojanowscy, Wilki i Pelech — to byli prawie jedyni nazwiska we wsi. Kiedy spostrzegli, że wokół Pyrzan rozciągają się wyłącznie piaszczyste sandry, przestawili się na hodowlę bydła. Inni szukali roboty w Witnicy i Gorzowie. Młodzi Stojanowscy i Pelechowie wyjeżdżali do szkół, kończyli wyższe uczelnie, potem przyjeżdżali z narze-

niem inżyniera Apolinarskiego w jego gabinecie śleżącego nad mapą Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

— Lecę po krowy do Stanów — rzekł, widząc moją zdziwioną minę.

Statkiem będzie i pan transporto-

wał? To długa droga.

— Zadnym tam statkiem, samolotem je przywiezie. To są bardzo do-

bre, wysoko mleczne krowy.

Miedzy wspomnianym rowerem z roku 1945, a samolotem przewo-

zającym było z dalekiej Ameryki mie-

ści się kawał dobrej roboty inżyniera

rolnika z wielkim talentem i cha-

rakterem. Mijające czterdziestolecie

miało wielu takich bohaterów.

Wciąż możemy się od nich uczyć.

Mieli start bez porównania trudniejszy, niż my teraz. Dlaczego tedy

idzie nam tak ciężko?

Katolicki publicysta, filozof i ma-

tematyk prof. dr Andrzej Grzegorz-

czyk wygłosił niedawno (listopado-

wa „Literatura”) taki oto pogląd

odnoszący się do naszej dzisiejszej

sytuacji.

„Powiedziałbym tylko, że wyto-

rzyła się u nas w szerokim zakre-

sie negatywna, niekorzystna czy dys-

funkcyjna struktura motywacyj-

na, a mianowicie ten przyrodzony

egoizm ludzkiej natury stał się u

nas, w naszych warunkach, „egoiz-

mem defensywnym”, najczęściej pro-

wadzi on, lub po prostu polega na

wycofywaniu się z działania, z za-

angażowania. Polega więc na zdo-

bywaniu korzyści czy zysków nie

przez pozytywny wysiłek ale przez

ograniczenie swego wysiłku. (...)

Można całkiem wygodnie a nawet

zła się urządzić, maksymalnie ograni-

czając swój wysiłek i swoje zaangażo-

wanie. (...) oto doszliśmy do sy-

tuacji, że wielu ludzi żyje z wad

czy słabości systemu. I to żyje cał-

kiem dobrze z tego, aby utrzymy-

wać i podtrzymać pewien nie-

twórzy, stagnacyjny stan społeczeń-

stwa. Czyli takie swoiste życie ze

stagnacji. (...) Człowiek mający po-

mysł twórczy musi u nas przewy-

żyć tak wiele różnych blokad, że

nauczyć się w końcu musi się za-

łamać, chyba, że jest specjalistą od

różnych gier i rozrywek”.

W tej samej dyskusji, opubliko-

wanej w listopadowej „Literaturze”

filozof i socjolog marksistowski,

prof. dr. Władysław Markiewicz po-

wiada:

„Otoż rozwiązania strukturalne,

systemowe, w wielu dziedzinach i

na wielu poziomach naszego życia

społecznego, gospodarczego, także

politycznego są niezbędnie potrze-

ne. Potrzebne są nowe rozwiązania

rozumiane nie jako jednorazowa ak-

cja czy kampania, lecz jako stały

proces analiz, działań i krytyki, ja-

ko niezbędny system autoregulacji,

wbudowany w mechanizm funk-

cjonowania ustroju socjalistyczne-

go. Dopiero wtedy, gdy taki mecha-

nizm uda się wypracować i wpro-

wadzić w nasz ustrój społeczno-eco-

podarczy, będziemy mogli powie-

dzied, że uzyskaliśmy obiektywne

zabezpieczenia przed powtarzaniem

błędów przeszłości. Widzę to jako

szanse na przyszłość, ale szanse po-

tencjalna, jako zadanie, które czeka

jeszcze czeka na praktyczne wyko-

naństwo”.

W ostatnich latach wiele zro-

biśmy w procesie zmieniania, dosko-

nalenia struktur, systemów, zarów-

no w gospodarce jak i w życiu spo-

łecznym - politycznym. Ma jednak z

pewnością rację prof. Markiewicz,

kiedy mówi, że najważniejsza częś-

ci zadania w tym względzie jest wciąż

jeszcze przed nami. Od tego, jak

szybko i w jakim stopniu skutecz-

nie to zadanie wykonamy, zależy

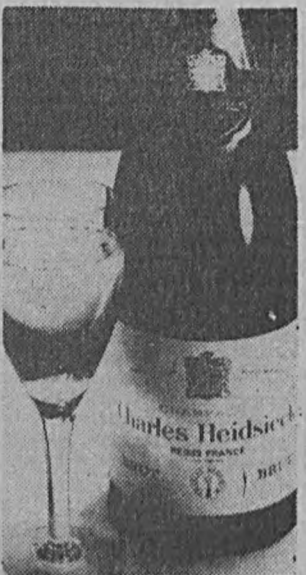
nasza przyszła sytuacja.

HENRYK ANKIEWICZ

## Wino z bąbelkami

**S**tylweater bez szampa-  
na? Nie to raczej nie-  
możliwe. O północy,  
jak świat długi i szeroki,  
rozlegają się więc szampań-  
skie salwy, strzelają korki;  
nawet ci, którzy wina  
nie piją, w tę jedną noc  
spełniają toast szampanem.  
Co takiego jest w nim,  
że musi stać na sylwe-  
strowym stole? Francuzi  
powiadają, iż jest to jedy-  
ne wino na świecie, które  
kobiecy oczom nadaje  
blasku, a cerę upiększa jak  
najdroższy róż.

A tak naprawdę to ilu z  
nas pito szampa. Niewie-  
lu, Noworoczne toasty speł-  
niamy winem musującym



— ostatnio głównie bulgar-  
skim, rumuńskim i radziec-  
kim — podczas gdy praw-  
dziwy szampa jest zawsze  
francuski i pochodzi ze  
ściśle określonego rejonu wi-  
niarskiego w Szampanii.

Nazwę „Champagne” ma  
prawo nosić tylko wino tam  
wyprodukowane z wino-  
gron Pinot Noir i Pinot  
Chardonnay, sporządzone z  
nich mieszaniny i przera-  
bianych jak na wino białe.  
Tereny upraw winnej lato-  
rośli są tutaj ściśle wyzna-  
czone — w 1927 roku pra-  
wicie określono ich granice  
na obszarze 30 tys. ha. Nic  
dziwnego, że każdy  
skrawek tej ziemi ma ob-  
szędną cenę. Boisko mię-  
scowego klubu sportowego  
uchodzi za najdroższe na  
świecie — jego teren wyce-  
niono na milion franków.

Wina z Szampanii były  
już znane i cenione w śred-  
niowieczu. W połowie XVII  
wieku w kilku winnicach  
przypadkowo wyprodukowa-  
no białe wino, które na  
steptego lata zaczęło od-  
nowa swoją fermentację,  
wybijając korki z butelki.

„Champagne” zawdzięcza  
swoją jednak benedyktynów  
z klasztoru w Reims, którzy  
nazwiskiem Dom Perignon,  
który pełnił funkcję maj-  
stra piwnicznego klasztoru  
w latach 1670—1720. Był to  
młody człowiek uczony i do-  
skonale znawca wina. Dzięki  
kilkuletnim doświadcze-  
niom udało mu się zplębić  
tajemnicę tzw. „drugiej”

fermentacji i opracować me-  
todę szampanizacji butelko-  
wej — stosowaną do dziś.  
Dom Perignon wprowadził

przede wszystkim zasadę  
kupowania (mieszania)  
moszczu z różnych winnic  
w celu poprawienia i za-  
kręglenia smaku wina, a  
także nakazał stosowanie  
butelek z grubego, wytrzy-  
młego szkła (ciśnienie we-  
wnątrz butelki wynosi ok.  
6 atmosfer na centymetr  
kwadratowy) oraz zamyka-  
nie butelki naturalnym  
korkiem zabezpieczonym  
drułem, zamiast do-  
tychczas stosowanego dre-  
wnianego korka, owi-  
niętego niemi z konopi, na-  
syconymi oliwą. Wszystko  
to pozwoliło wyprodukować  
wino z dostateczną ilością  
gazu, który po rozlaniu wi-  
na do kieliszków wydziela  
się w postaci pęcherzyków  
powodując perlenie się na-  
poju.

Proces produkcji jest  
dziś ściśle określony pra-  
wem — nawet ilość mosz-  
czu z winogron (2666 kg  
moszczu z 4000 kg wino-  
gron). Po zbiorach właście-  
le winnic składają kadzie  
z moszczem w piwnicach  
drążonych w marli. Wszy-  
stkie piwnice Szampanii ma-  
ją ok. 200 km, niektóre znaj-  
dują się na głębokości dwu-  
dziestu metrów. W piwni-  
cach utrzymuje się przez ca-  
ły rok jednakowa tempera-  
tura — margiel jest bo-  
wiem naturalnym izolato-  
rem ciepła.

W kadziach moszcz pod-  
dawany jest — w tempera-  
turze 18 st. C — pierwszej,  
tzw. burzliwej fermentacji.  
Mniej więcej po sześciu ty-  
godniach wino uspokaja się  
i wtedy przenosi się je do  
butelki i utrzymuje przez 2—3  
tygodnie w temperaturze  
0 st., by dokonało natural-  
nego oczyszczenia się. Po-  
tem przelewa się je do  
40-tysięcznych litrowych, de-  
bnych beczek, gdzie leża-  
ją do wiosny. Wtedy nastę-  
puje kupazowanie wina  
z różnych zbiorów, dodanie  
drożdży, dosładzanie cu-  
krem rozpuszczonym w wi-  
nie i rozlanie do butelek. W  
nich następuje ponowny  
proces fermentacji trwają-  
cy 2—3 lata. Podczas tej  
fermentacji gromadzi się  
nowy osad, który — co zro-  
zumiale — musi także zo-  
stać usunięty z butelek. Po  
jej zakończeniu stawia się  
więcej na specjalnych sto-  
jkach sztyk w dół. Te-  
raz następuje tzw. remuage  
— butelkę odwraca się co-  
dziennie o 1/4 obrotu, tak  
by osad drożdżowy osiadał  
równomiernie na korku. W  
wielkich piwnicach robot-  
nik obraca — ostrożnie, by  
nie wzburzyć wina — trzy-  
dzieści tysięcy butelek  
dziennie!

Gdy po upływie 2—3 mi-  
sięcy proces obracania jest  
zakończony następuje de-  
gorowanie — ręczne, szyb-

kie otwarcie butelki i od-  
rzućcie korka z osadem —  
ubytek drobnych ilości wi-  
na uzupełnia się tzw. li-  
quer d'expédition (likierem  
rozlewny) czyli roztworem  
cukru trzcinowego w winie  
z dodatkiem koniaku i sub-  
stancji aromatycznych, po-  
czym butelki są ostatecznie  
korkowane i przenoszone do  
piwnic składowych, gdzie  
leżakują jeszcze kilka lat.

Butelki wyprodukowane  
ze szkła ciemnozielonego,  
mają pojemność 0,8 l i po-  
winny wytrzymać ciśnienie  
do 8 at na centymetr kwa-  
dratowy. Korki muszą być  
najwyższej jakości, o długo-  
ści ok. 55 mm, pokryte war-  
stwą parafiny oraz muszą  
mieć wypalone słowo „Cham-  
pagne”.

Najbardziej znane firmy  
produkujące „Champagne”  
to Heideick, Moët et Chan-  
don, Pommery et Greno,  
Mumm, Louis Roederer i  
Veuve Clicquot.

Francuski szampa jest je-  
dyny na świecie. W wielu  
krajach wytwarza się je-  
nak, choć nieco inną meto-  
dą, wina musujące, które  
nie mają prawa nosić naz-  
wy „Champagne” — i tak  
w języku niemieckim jest to  
„Sekt”, we Włoszech „Spumante”, w ZSRR „Igristo-  
je”. Zwłaszcza „Asti Spumante” i „Sovietckoje Igristo-  
je” cieszą się w świecie  
dużą renomą.

Wina musujące w zależno-  
ści od stopnia słodkości, dzie-  
limy na: „brut” (całkowicie  
wytrawne — bez dodatku cu-  
kru), „extra sec” (bardzo wy-  
trawne — 1,5 proc. cukru),  
„sec” (wytrawne — 3 proc.),  
„demi — sec” (półwytrawne  
— 5 proc.), „demi-doux”  
(półsłodkie — 6 proc.),  
„doux” (słodkie — 8 proc.).

Są to jedne wina uniwer-  
salne tzn. takie, które mo-  
gą być spożywane o każdej  
porze dnia i do każdego po-  
siłku — zawsze jednak do-  
brze oziębione do temperatu-  
ry 6—8 st. C.

Do niedawna pito się je z  
kieliską w kształcie czarki  
na stosunkowo wysokiej no-  
żce, lecz w ostatnich latach  
preferuje się wysokie, wą-  
skie kielichy, lekko rozsze-  
rzające się ku górze na bar-  
dzo niskich nóżkach. W  
„szampankach” najdłużej  
trzyma się tzw. bukiet i  
efekt wędrujących ku górze  
pęcherzyków gazu jest naj-  
lepszy.

I jeszcze jedno — u nas  
strzelanie korkiem z dużym  
hukiem świadczy o dobrej  
wzrobie — w Szampanii ko-  
rek pozostaje w ręce otwie-  
rającego, który albo o to, by  
ani jedna kropla cennego  
napoju nie spadła na obrus.

No to puff — na dobry  
Nowy Rok.

Oprac. (brj)

## Dwukrotny mistrz świata proponuje: Krótkie fryzury

Niedawno we Wrocławiu — leśnickim „Zamku” odbył się pokaz wiadania grzebie-  
niem i nożycami, a przed polską publiczno-  
ścią swoje znakomite umiejętności prezento-  
wali Michael Rosiński z RFN (przyjechał z  
żoną) i jego szwajcarski współpracownik  
Andre Brodmeier. Pan Rosiński (urodził się  
w Babilonii) jest trzykrotnym mistrzem  
fryzjerskim RFN, dwukrotnie mistrzem świa-  
ta i raz uzyskał tytuł mistrza Europy. Pro-  
wadzi trzy duże salony fryzjerskie (w tym  
jeden z dyskoteką, kawiarnią, salonek kos-  
metycznym) oraz szkołę dla adeptów tego  
zawodu.

Podczas konferencji prasowej zorganizowa-  
nej w Klubie Dziennikarzy we Wrocławiu  
Michael Rosiński powiedział m. in. — każda  
kobieta jest ładna. Zadaniem mistrzów grze-  
bienia jest wydobyć atuty jej urody i wyeks-  
ponować je. Nasze klientki na Zachodzie zde-  
cydowanie rezygnują z długich włosów. Obo-  
wiązują fryzury krótkie, mocno wycienio-  
wane z tyłu z buinymi grzywkami i lokami...  
Panowie też strzyżemy się krótko!

Resztę niech dopowiedzą zdjęcia.

Tekst i zdjęcia: Jan Akielaszek



Michael Rosiński w leśnickim „Zam-  
ku” zaprezentował najnowsze trendy  
w fryzjerstwie światowym.



Nastolatki upiększał Andre Brodmeier.



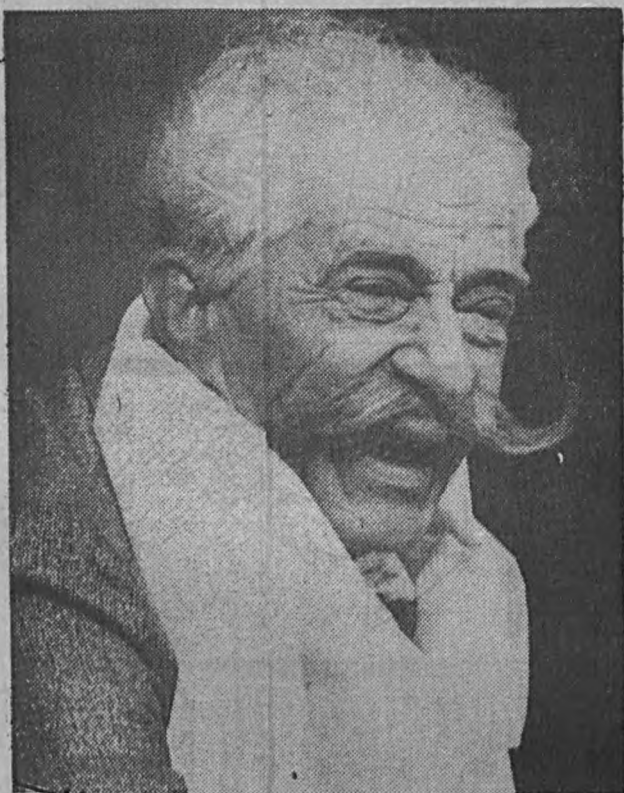
Trwała w zakła-  
dach mistrza wy-  
konuje się za po-  
mocą specjalnych  
paleczek i tajem-  
niczego płynu  
(zdjęcie z lewej).



Szlagiery to krótkie fryzury. Obie panie (zdje-  
cie u góry i dołu) gotowe już na sylwestrowy  
bal.







Jan Swiderski jako Czesnik Raptusiewicz.



...jako Fryderyk Wielki.



...i prywatnie.

Zdjęcia — CAF

## Ostatni, co tak Fredrę «wodzi»?

Gdy Jan Swiderski odszedł na emeryturę na początku lat osiemdziesiątych, brak jego obecności na polskiej scenie widzowie zauważyli natychmiast. Wprawdzie było wiadomo, że nie zawsze ostatnio dopisywało mu zdrowie, ale mimo to grał, i to jak! Toteż powrót lubianego aktora na scenę ucieszył wszystkich sympatyków teatru. Najpierw zabrał się za reżyserię „Zemsty” Aleksandra Fredry w Państwowym Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Sam kreuje tam również rolę Czesnika. Premiera odbyła się w marcu 1984 r. Nie trzeba dodawać, że było to wielkie wydarzenie kulturalne dla Lublina, dotąd ściągając zaczęli też widzowie z całej Polski, aby zobaczyć to przedstawienie.

Dawno bowiem nie było w teatrze tak starannie i pięknie wystawionego Fredry. Dwie czołowe role obsadzone zostały przez tuzów aktorskiego rzemiosła — Jana Swiderskiego, który grał Czesnika i Ignacego Gogolewskiego, grającego Rejenta. Pięknie podane słowo, elegancja gestu, wspaniałe noszone kostiumy. W postaci Czesnika Raptusiewicza odżywa Polska szlachetka, ta od kontusza, samackiej fantazji, czupurności, lecz dobrego serca i wspaniałego poczucia humoru. Odżywa także na scenie i inny jej odłam, reprezentowany przez Rejenta Milczka, pieniacki, przebiegły, chytry i podstępny. Starcie tych dwu postaci o rację dość blache — ale problem blachy nie jest. Wszystko to dostrzegł utalentowany i doświadczony reżyser — Jan Swiderski. Warto to przedstawienie zarekomendować Teatrowi Rzeczypospolitej.

Udany jest także powrót Jana Swiderskiego do roli profesora Sonnenbrucha w „Niemcach” Leona Kruczkowskiego w stołecznym teatrze „Na Woli”. Grał ją niegdyś w Teatrze „Ateneum” w 1967 roku. Postać kreowana przez Swiderskiego jest autentyczna zarówno w odruchu, niechęci do faszyzmu starego profesora intelektualisty, jak i w odruchu niechęci do człowieka walczącego z faszyzmem, skoro usiłując znaleźć schronienie w domu profesora, naraża go na kłopoty. Za tę rolę w listopadzie br. otrzymał nagrodę aktorską I stopnia na Festiwalu Sztuk Współczesnych we Wrocławiu.

Dorobek aktorski Jana Swiderskiego jest ogromny. Każdy widzą ma jakąś ulubioną postać przez niego stworzoną. Jest nią postać Gregory Salomona z „Ceny” Artura Millera, wystawianej przez Teatr „Ateneum” w reżyserii Janusza Warmińskiego w 1969 roku. Jan Swiderski tak wiernie wcielił się wtedy w postać handlarza starzyzną, bardziej filozofa niż kupca, że trudno było uwierzyć, iż aktor ma dopiero pięćdziesiąt lat. Podobnie było z rolą Romulusa Wielkiego w sztuce Dürrenmatta o tymże tytule w 1958 roku, czy Marmieladą ze „Zbrodni i kary” Dostojewskiego w monodramie telewizyjnym w 1972 roku.

Często zdawało się, że Jan Swiderski wielokrotnie nagradzany aktor, reżyser, profesor w PWST, łódzkiej, potem stołecznej, doszedł już do szczytu swoich możliwości i osiągnął wszystko w zawodzie. Ale to nieprawda. Nigdy dość dobrej gry i poświęcenia dla sztuki Melpomeny. Tym bardziej u aktora, który nie od razu do tego zawodu trafił.

Przecież Swiderski rozpoczął najpierw studia prawnicze, a dopiero potem zdecydował się na Instytut Sztuki Teatralnej. W 1944 roku widaliśmy go w słynnej powojennej premierze „Wesela” Wyspiańskiego w roli Pana Młodego. A w cztery lata później zagrał zupełnie inną postać, Barona w „Na dnie” Gorkiego. Postać, która przyniosła mu nie tylko nagrodę, ale i uznanie całego środowiska teatralnego.

I tak było zawsze. Nigdy jednorodnych ról. Liryka i śmiech, filozofia głębi i naiwny prostaczek. Łagodność i okrucieństwo.

Sztuki, dziesiątki ich — od Wyspiańskiego, Żeromskiego, Słowackiego, Fredry po Mrożka, Od Szejkspira, Dostojewskiego, Gorkiego, Gogola, Ibsena, po Strindberga, Ionesco, Dürrenmatta.

Prowadząc Teatr Dramatyczny w Warszawie stworzył także Swiderski jedną z najciekawszych scen teatralnych w kraju. Może jest w tym nagromadzeniu przeciwności i jakaś prawidłowość. Sam przecież mówi na ten temat: „Jeżeli widzę się wydaję, że zmieniam się w każdej roli, oczywiście w pewnym sensie sprawia mi to satysfakcję. Chociaż ten proces nie jest zamierzony, odbywa się jakby poza moją świadomością”.

WANDA JESIONOWSKA

Ludzie — na szczęście nie są jednakowi. Także pod względem sprawności intelektualnej. Psychologia od dawna potrafi dość precyzyjnie badać tzw. stopień inteligencji i określać go w systemie punktowym. Powyżej 135 punktów uzyskanych w badaniach testowych — to wynik bardzo wysoki. Towarzyszy temu wręcz prognoza: „możliwy geniusz”.

I chodzi właśnie o to słowo „możliwy”. Od czego zależy wykorzystanie przez człowieka naturalnych predyspozycji jego intelektu? Czy inteligencja, ta wyższa od przeciętnej, pomaga w życiu? Takie pytania przyswilić przeszło pół wieku temu amerykańskiemu psychologowi L. M. Termanowi kiedy rozpoczynał swoje niezwykle badania. W 1921 roku przystąpił on do śledzenia losów 857 chłopców i 671 dziewcząt w wieku od 3 do 19 lat. Wszyscy uzyskali w badaniach testowych ponad 135 punktów. Wszystkich można było uznać bod tym względem za „możliwych geniuszów”. Uczono

kształtowali nie według możliwości swego intelektu, ale zgodnie z tradycją swego środowiska. Zostawali więc niepracującymi zawodowo znanymi i matkami. Ulegały środowiskowej tradycji bez specjalnych punktów. Wpływ środowiska okazał się wśród wszystkich badanych bardzo istotny w tym, co można byłoby nazwać wykorzystaniem nieprzeciętnej inteligencji. Naukowcy podzielili całą badaną zbiorowość na trzy grupy biorąc za podstawę to co się rozumie pod pojęciem życiowego sukcesu. Oczywiście kryteria tego sukcesu wynikały z pewnego modelu kariery obowiązującego w amerykańskim społeczeństwie. W grupie pierwszej znaleźli się ci co osiągnęli sukces życiowy, w tym zawodowy. W grupie drugiej — ci wszyscy co nie mieli na ten temat zdania, a więc typowi średniacy. Wreszcie w grupie trzeciej byli ci co uważają, że ich życie było pasmem niepowodzeń, że ponieśli raczej życiową klęskę.

Charakterystyczne, że w owej pierwszej grupie — niezależnie czy była to kariera zawodowa, powodzenie w interesach czy szczęście małżeńskie i rodzinne — znaleźli się ludzie o silnych życiowych motywacjach. Wszyscy byli przez swoje środowisko w jakiś sposób przygotowani i dopinguowani do przodowania i wykorzystywania swojej nieprzeciętnej inteligencji.

Wszyscy „nieudacznicy” z trzeciej grupy nie mieli w swoim środowisku żadnej zachęty do przodowania i wykorzystywania swoich szczególnych uzdolnień. Często byli to dzieci z rozbitych rodzin lub dzieci ludzi, bardzo bogatych. Brak trosk materialnych sprawiał, że nadzwyczajne uzdolnienia nie były motywowane życiowymi potrzebami i ulegały jakby swoistej dewaluacji.

We wszystkich grupach okazało się, że stopień wykorzystania inteligencji zależał od tego czy badany człowiek lubił swoją pracę, czy miał do niej aktywny stosunek. Zadowolony z wykonywanej pracy przyspieszało wykorzystanie genetycznych cech inteligencji. W ten sposób potwierdzona została naukowo prawda, która instynktownie znamy chyba od wieków. Prawda o tym, że lubiana praca przynosi i zadowolenie, i lepsze wyniki. Poza tym lubiana praca sprzyja... długowieczności. To również wynikało z badań nad „dziećmi Termana”. W pierwszej grupie (tych co osiągnęli sukces) śmiertelność była o połowę niższa niż w grupie trzeciej (tych nieudaczników). A więc nie ciężka praca skracła życie. Ci osiągający sukces pracowali dużo i chętnie. Stresy, konflikty, złe samopoczucie — zdarzały się częściej w grupie trzeciej. Ten fakt badacze skłonni są wiązać z dwukrotnie wyższą śmiertelnością w tej grupie.

Oczywiście wszystkie dotychczasowe wyniki badań są jeszcze jedynie fragmentem całości sprawozdania. Ale i z tego fragmentu wynika, że wysokie wyniki wszelkich testów na inteligencję to jedynie możliwe osiągnięcie człowieka o owym genetycznym potencjale. To „możliwość” przekształca w rzeczywistość sam „kandydat na geniusza”.

TERESA CEBRZYŃSKA

## Kto wyrasta z genialnych dzieci

ny postanowił śledzić życie tych niemal genialnych dzieci. Co jakiś czas powtarzał w tej grupie testowe badania. Kiedy L. Terman umarł w 1956 roku — prace kontynuował jego współpracownik. Badanie ma zakończyć się dopiero w 2010 roku.

Oczywiście eksperyment jest na tyle ciekawy, że już od dawna w kręgach naukowych interesowano się bardzo „dziećmi Termana”. On sam przygotował wspólnie z zespołem współpracowników rezultaty badań po pierwszych 35 latach obserwacji. Opublikował je w pięciu tomach pod wspólnym tytułem „Genetyczne badania geniuszu”.

W tych księgach jest opis życiowych losów nieprzeciętnie zdolnych dzieci. Okazało się, że nie ma wśród nich ludzi genialnych. Żaden na przykład nie uzyskał Nagrody Nobla czy innej wielkiej nagrody literackiej. Wielu natomiast uzyskało tytuły profesorów uniwersyteckich. Jeden zdobył filmowego „Oscara”, jeden zyskał wielką sławę jako pisarz powieści popularnonaukowych. Wielu zostało adwokatami, bankierami, przedsiębiorcami. Ale wielu pracuje jak miliony innych ludzi, nieczym się nie wyróżniając. Niemala grupa należy do ludzi, o których ocenie powiada, że „zmarowali życie”. Alko holizm, narkomania, żyłowa abnegacja — to także cechy dość licznych „dzieci Termana”. Dziewczęta z reguły karierę życiową

## 30 tysięcy zabójstw rocznie

Bajecznie kolorowe foldery i przewodniki po odczynach Lincolna przyniosła prawdziwą zaszczepił ich wydawcom. Kto jeszcze o tym nie wie, może się z nich dowiedzieć, że Stany Zjednoczone są krajem najwyższych wielowców, najwspanialszych samochodów, najszerszych autostrad.

Przewodniki te nie ostrzegają jednak turystów, że USA ma najwyższy w świecie wskaźnik przestępczości. Ale po prawdzie nie ma się czym chwalić. Tymczasem statystyka jest nieubłagana: co roku popełnia się tu ok. pięciu milionów różnego rodzaju przestępstw. W tym przeszło 30 tysięcy zabójstw. Sprawy ponad 80 procent zgłoszonych napadów, kradzieży samochodów i innego dożywku nigdy nie zostają wykryte.

Jaka jest przyczyna takiego stanu rzeczy? Członek prezydenckiej komisji do walki z przestępczością, Edwin M. Shur w swej książce pod jednoznacznym tytułem „Nasze przestępcze społeczeństwo” pisze:

„W gruncie rzeczy wszystkie występujące modele przestępczych poczynąń są ceną, którą zmuszeni jesteśmy płacić za tę strukturę społeczną, którą stworzyliśmy sami. Społeczeństwo nasze w znacznej mierze opiera się na umiejętności sprzedawania w najszerszym znaczeniu tego słowa. I ta właśnie cecha dominuje w profesji doświadczonych kombinatorów”.

Minister Shur zauważa dalej, że społeczność amerykańska przesłaniona jest umiłowaniem wartości materialnych, indywidualizmem, konkurencyjnością i żądzą docho- dów tak dalece, że sprzyja to przestępczości.

Nieco inny punkt widzenia mają w tym względzie amerykańskie władze administracyjne i policyjne. Stały wzrost przestępczości tłumaczy one niedostatkami kadry policyjnych i pieniędzy. Jednak, mówiąc najogólniej, mi- jają się z prawdą. Wiadomo bowiem, że to ostatnim czasem na rozszerzenie działalności FBI otrzymało dodatkowo okrągłą kwotę 200 milionów dolarów.

Osobnym działem przestępczości w USA jest upowszechniony doskonały prosperujący handel narkotykami. Dochody z tej profesji sięgnęły w roku ubiegłym ponad 80 milionów dolarów. Dzięki takim astronomicznym sumom można przekupić przedstawicieli każdej instancji. A jeśli ktoś z maniakim uporem od- mawia przyjęcia łapówki, bo zdarzają się i tacy, są i inne sposoby. Wice — jak powiada- ją — lepiej być łapownikiem niż niechorym.

Specyfika sądownictwa wie- kzości amerykańskich stanów są tzw. rady do spraw warunkowego zwolnienia, które zadaniem jest okresowe przeglądanie spraw uwięzionych przestępców i decydowanie o przedterminowym wypuszczeniu ich na wolność. W zasadzie jest to instytucja w państwie idąca z duchem demokracji. W praktyce jest to nieśmiertelny rodzaj „furtki” dla facetów, którzy wprawdzie weszli w kolizję z prawem, ale winę swą „okupili” różno- go rodzaju cennymi informacjami dla FBI czy nawet CIA. Słowem, coś za coś... GRACJAN KOZŁOWSKI

## Z notatnika oficera śledczego MO

### Duże szycie

Spekulacja nie jest zjawiskiem samodzielnym. Tworzą ją i holują okoliczności wynikające z sytuacji rynkowej. Krótko mówiąc, gdyby podaż potrzebnych poszukiwanych i atrakcyjnych towarów była zadowalająca, spekulacja i paskarsztwo zmariłyby śmiercią naturalną. Niestety, podaż jest niedostateczna i pewni przez jakiś czas nadal tak będzie. Gleba spekulacji z tem nie wyjałowicie, cho- społeczeństwo i prawo stłu- żące temu społeczeństwu podcinają pojedyncze roś- ki, wykłuwające z tej gle- by.

Patrząc na sprawę ży- cию, pospekulować sobie może każdy, i plotka i rekin. Najłatwiej wszelako temu kto ma tzw. doświadczenia, znajomości, mało skrupułów i ba- bry pomysły. Z niczego, a be- grosza przy duszy, można zarobić miliony.

Niniejsza relacja nie mo- że mieć charakteru instruk- tażowego, dlatego świadom- nie pominięte w niej będą pewne szczegóły techniczne organizacyjne opisywanej przedsięwzięcia, a także ni- zwiska osób, nazwy instytu- cji i niektórych miejscowości.

A teraz do rzeczy: mniej więcej w połowie roku 1981 pewnemu przedsiębiorstwu w województwie zielono- górkim potrzebne były maszyny do szycia wor- ków, aczkolwiek firma spe- cjalizowała się w zupełnie innej branży. Być może biegły ekonomista wyliczył by, że bardziej opłaca się kupić worki niż je produ- kować na zaspokojenie własnych potrzeb. Faktem jest, że na szczeblu kierow- nictwa zapadła decyzja za- kupu tychże maszyn w war- szawskiej centrali handlo- wej.

Transakcja zawarta zosta- ła w sposób legalny i for- malnie pod każdym wzglę- dem. Przy okazji przetarte zostały drogi między przed- sięwzięciem w woj. zielono- górkim i Warszawie, a na- de wszystko zadzierzgnię- te kontakty osobiste, czyli — jak to się mówi — mię- dzyludzkie.

Maszyny do szycia są — niestety, przynajmniej na- razie — rarytasem rynko- wym. Także i te maszyny, które służą do szycia w ska- li hurtowej czy przemysło- wej. Te okoliczności do- strzeżl z kierownictwa szczebla pracownik wymie- nionej wyżej przedsiębior- stwa w Zielonogórkim, odpowiedzialny pracownik centrali warszawskiej oraz członek zarządu jednego z GK-ów na terenie woj. zie- lonogórkiego.

Ostemplowany papierek z liczbą dziennika podpisaną

i ozdobiony stosownymi for- mularzami ma moc prawie magiczną. A już cudowną skuteczności nabiera, jeśli adresat — decydent zosta- nie przekonany o jedynej słusznej decyzji, którą ma- powziąć, podatkami i kwotą bliską milionowi zło- tych! Następuje wówczas coś w rodzaju sprężenia: życiowość za życiowość!

I oto do GS-u zaczęły na- pływać z Warszawy maszyny do szycia. Fakturowano je niby w sklepie, ale za- miast towaru sklep otrzy- mywał gotówkę: równoważ- ącą detaliczną cenę wyro- bu.

Panowie zaangażowani w ten interes nie inwestowali własnego kapitału. Było to po prostu zbudne. Maszyny te kupowały od ręki firmy polonijne, m.in. w Poznaniu i Zielonej Górze. Trudno przed prawomocnym wyro- kiem sądowym, na podsta- wie materiałowych śledztwa, orzekać co kto wiedział, a czego nie wiedział lub nie chciał wiedzieć.

Na razie niech przemó- wią liczby, zaczerpnięte z akt. Otóż osoby działające w porozumieniu sprowadzi- ły z Warszawy, w okresie

do szycia i jedną krajarkę. Wartość ich wyniosła, we- dług obowiązujących cen- ków, dokładnie 3 miliony, 208 tysięcy, 415 złotych. Sprzedane zostały firmom polonijnym za 5 milionów 341 tysięcy złotych. Różnica stanowiła zysk. Może nie czysty zysk — rozumieniu ekonomicznym bo z tej róż- nicy opłacona została przy- czynność urzędnika w War- szawie.

Wyspecjalizowane służby MO woj. zielonogórkiego upadły na trop tych ope- racji drogą kontroli doku- mentów handlowych. Prze- słuchano podejrzanych i świadków. Przy okazji wy- stąpił na jaw fikcyjny doku- ment, preparowany na o- ztyk władz skarbowych u- zyk podrobiona pieczęć. Postępowanie przygotowaw- cze przeciwko podejrzanym odbywało się zatem nie tyl- ko na podstawie ustawy o zwalczaniu spekulacji lecz również odpowiednich arty- kulów Kodeksu Karnego.

Główny podejrzanym ozna- mił, iż z całej transakcji nie osiągnął zlotówki kor- zysci. Czynnici zabronio- ne prawem i ściągane z urzę- du przedsięwzięcie dlatego, że zamierzał zwolnić się z

przedsiębiorstwa państw- owego, w którym dotąd pra- cował i poszukiwać sobie ch- le bodawcy w firmie polonij- nej. Maszyny zorganizował zatem dlatego, żeby okazać życzliwość i całkowite od- danie firmie, do której za- mierzał przystać.

Świadczenie i inni podej- rzani wszelako nie potwier-

dzieli tej wersji zeznań. Ze- znawali i wyjaśniali coś urecz przeciwnego.

Prokurator do czasu za- kończenia śledztwa aresto- wał kilka osób, a jednego podejrzanego oddał pod do- zór milicyjny. Na poczet ewentualnych roszczeń Skar- bu Państwa i przytułen za-

bezpieczono mienie podej- rzanych wartości około 10 milionów złotych, m.in. sa- mochody osobowe. Z wyszczególnionych wy- żej kwot wynika, iż szycie było rzeczywiście duże. Za- rzuty prokuratora, zawarte w akcie oskarżenia, są po- ważne. Co się z tego utrzy-

ZBIGNIEW SEYDŁOWSKI

